Nr. 79. We Lwowie, Czwartek dnia 6. Kwietnia 1882. Rok XV.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 cnt. — miesięcznie 1 złr. 50 cnt.
Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem: rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr. — miesięcznie 2 złr.
przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec: rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 sgr. — do Francji, Anglii, Belgii, Włoch i Szwajcar: rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 10 centów.

Rękopisów redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego" przy ulicy Sykstuskiej l. 2, w domu p. Bernsteina; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler; we Wiedniu A. Oppelik R. Mosse, Rotter i Spł.; w Warszawie Reichman et Frendler Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissoniere 33. — Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit.)

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego". — Listy reklamacyjne niepieczętowane nie podlegają opłacie.

Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Od Wydawnictwa.

Z nowym kwartałem upraszamy szan. czytelników o wczesne nadesłanie prenumeraty dla uniknienia reklamacyj i uregulowania nakładu.

Przedpłata na Dziennik Polski wynosi:

We Lwowie bez przesyłki pocztowej:

rocznie	18 złr.	— ct.
półrocznie	9 „	— „
kwartalnie	4 „	50 „
miesięcznie	1 „	50 „

Na prowincji z przesyłką pocztową:

rocznie	24 złr.	—
półrocznie	12 „	—
kwartalnie	6 „	—
miesięcznie	2 „	—

Ankieta taryfowa.

Kraków 4. kwietnia.

(*Dr. L*) W skutek nieszczęśliwego zbiegu okoliczności teka ministra handlu, po ministerstwie skarbu może najważniejsza, dostała się w gabinecie hr. Taaffego w ręce męża, któremu nikt wprawdzie nie odmawia ani dobrych chęci w ogóle, ani też życzliwości dla poszczególnych krajów koronnych, lecz który mimo uznania tych godnych zalet, dotychczas nie zdołał stanąć na wysokości swego zadania. Jak bowiem centralistyczni postępowcy za czasów bürgerministerstwa żalili się, że mimo objęcia teki spraw wewnętrznych przez Giskrę na tok spraw przeważny wpływ wywierała tak zwana „böhmische Trias", składająca się z trzech szefów sekcyjnych czeskiego pochodzenia, a starobiurokratycznej szkoły, która ulegając ministrowi w kwestjach podrzędnych, kierowała nim we wszystkich sprawach zasadniczych, tak obecnie większość antonomiczna Rady państwa, wraz z uległym jej ministrem, bezbronną jest w obec zwartej falangi żywiołów biurokratycznych, dominujących dotychczas w ministerstwie handlu. Przykład dra Dunajewskiego, który zatrzymując co dobre, energiczną dłonią usunął malkontentów, wypatrujących tylko powrotu minionej ery, i stworzył sobie aparat urzędniczy, będący pomocą, a nie zawadą, nie znalazł naśladowcy w baronie Pino, czującym się mniej pewnym w narzuconym mu fotelu ministerjalnym. i dlatego też widzimy, że wszelka w ministerstwie handlu rozpoczęta akcja idzie koślawo, że energiczniejsze zapędy chromać zaczynają już w pierwszych stadjach wykonania i że ostateczny rezultat równa się zeru. Zadowoloną zaś być może z tego tylko opozycja centralistyczna, wskazująca co chwila na mniemaną bezpłodność rządów ugodowych i domagająca się na tej zasadzie powrotu do władzy.

Nowym i nader wymownym przykładem w tej mierze jest dotychczasowa działalność, zwołanej na 27. marca ankiety taryfowej.

Najprzód odwlekano w nieskończoność termin zwołania tej ankioty i jakkolwiek Izby handlowo-przemysłowe, Towarzystwa gospodarskie i t. d. wezwane przed miesiącami do wyznaczenia delegatów, już dawno wezwaniu temu zadość uczyniły, zwołano ankietę dopiero na koniec marca, to jest w przeddzień świąt wielkanocnych, powszechnie za perjod feryj ciał obradujących uznanych. Zjechali się tedy delegaci w oznaczonym dniu spodziewając się, że zastaną przynajmniej materjał należycie przygotowany, zażalenia i życzenia poszczególnych krajów odpowiednio zebrane, umiejętnie rozdzielone, wątpliwości wyświecone i t. d. tak, że omówiwszy wspólnie kwestje zasadnicze zdołają, doszedłszy w tym względzie do porozumienia, podzielić się na poszczególne grupy i sformułować tamże pożądane reformy. Tymczasem rzecz miała się zupełnie przeciwnie. Delegatów przybyłych z dalekich stron a reprezentujących rolnictwo, przemysł i handel austrjacki, w reformie taryf przewozowych zarówno interesowanych a porzucających, w celu wzięcia udziału w ankiecie ważne zajęcia domowe, powitał szef sekcyjny p. Posswald w małej salce, gdzie się zaledwie pomieścić mogli i zbywszy ich kilkoma słowy, wezwał do ukonstytuowania pierwszej grupy. O wspólnem obradowaniu nad kwestjami zasadniczemi, wszystkie grupy jednakowo obchodzącemi mowy nie było, a życzeniom w tej mierze wyrażonym odmówiono z powodu, że na to niby regulamin obrad przez referenta ministerjalnego ułożony nie pozwala. Tak więc zmuszono grono ludzi fachowych, a nadewszystko praktycznych poświęcić czas swój formalnościom, a wobec nie ustanowienia wspólnych zasad, łatwo między uchwałami pojedynczych grup, okazać się może sprzeczność, której usunięcie wymagać będzie ponownych obrad przewlekających niepotrzebnie finalizację powszechnie pożądanej reformy. Co do materjału zaś, to taka w tej mierze panowała nieporadność, że dopiero na żądanie zebranych już delegatów, oświadczających, że inaczej obradować by nie mogli, zdecydowano się, na zarządzenie wydrukowania przedłożonych przez Izby handlowe operatów. Na zapytanie wreszcie, czy i jakich rząd użyje środków, by zniewolić przedsiębiorstwa kolejowe do zastosowania się do życzeń ankiety, komisarz rządowy tak wymijające udzielał odpowiedzi, że słusznie pytano się nawzajem, ażali wobec takiej chwiejności i niepewności rządu, warto się trudzić i zestawiać mozolnie życzenia poszczególnych krajów i działów przemysłowych oraz uzasadniać potrzebę reformy, skoro wszystko może będzie tylko „szacownym materjałem" czyli mówiąc bez eufemistycznych zwrotów naszej biurokracji „archiwalną makulaturą". Czas by był zatem, aby stanowczo zerwano z dotychczasową zgubną praktyką, rzecz postawiono jasno i sprawę reformy taryf przewozowych na właściwe skierowano tory, bo w przeciwnym razie, szumnie zapowiedziana ankieta będzie chyba tylko — uroczystem jej pogrzebaniem.

Znaczenie torfów w rolnictwie.

Dalej pisze pan H.: „Tysiączne po sobie następujące pokolenia roślinności i podszycia leśnego nagromadziły tyle węgla, że burzyciel-osadnik przemieniwszy las pod uprawę pługa, bez troski o nawóz, nieraz długie lata zbiera obfite plony zboża". Z ustępu tego każdy wnioskować musi, że ostatecznym produktem rozkładu ciała roślinnego jest czysty węgiel. Tymczasem jest to twierdzenie pana H. o tyle nieprawdziwem, a co najmniej niejasnem, że obumarłe ciało roślinne, wystawione na wpływ ciepła i tlenu powietrza, nie zamienia się w czysty węgiel, (który zresztą jako taki nie może służyć za pokarm roślinom), lecz w t. z. pruchnicę czyli humus (ciało w węgiel bogate), następnie w skutek działania alkaliów na nią w kwasy pruchnicowe, w dalszym ciągu rozkładu (utleniania) w rozpuszczalne sole alkaliczne kwasów pruchnicowych, (które to sole w wyższym jak bezwodnik kwasu węglowego stopniu posiadają szczególną własność pruchnicy, jako nawozu, decydującą ważność rozkładania wielu w wodzie nierozpuszczalnych soli mineralnych i czynienia ich tym sposobem przystępnemi dla korzonków, któremi rośliny zielenią opatrzone wszystkie pokarmy, z wyjątkiem bezwodnika kwasu węglowego, przyjmują), a ostatecznie skutkiem dalszego utleniania się tychże soli pruchnicowych w bezwodnik kwasu węglowego i wodę.

„Nietylko roślinność olbrzymia" - zapewnia nas następnie pan H.—„ale i trawiasta posiada twórczą siłę urodzajności. Czyż żółta podolska glina mamutowa byłaby tak urodzajną, gdyby jej powierzchnia nie była użyźniona potężną warstwą ziemicy, która powstała z obfitego, gęstego kobierca roślin stepowych, traw i bodiaków".

Dziwnem i zupełnie zbędnem jest zapewnienie ze strony pana H., że nietylko „roślinność olbrzymia", pod którą autor rozumie zapewne roślinność drzewiastą, ale także roślinność trawiasta, t. j. w przeciwieństwie do pierwszej, zapewne roślinność zielna (przecież bodiaki [Cirsium i Carduus] nie należą do trawiastych roślin [Gramineae]), posiada w stadjum rozkładu twórczą siłę urodzajności, jest to bowiem całkiem naturalne w obec tego, że wszystkie rośliny obumarłe ulegają rozkładowi i w obec tego, że cało wszystkich roślin składa się z tych samych głównych pierwiastków chemicznych, o czem zresztą sam pan H. już w pierwszym ustępie pośrednio wspomina, a co niżej bezpośrednio przytacza.

Następnie mówi pan H. o przemianie lasu na rolę, a roli po zupełnem jej zrabowaniu przez rolnika na las, stosując swoje uwagi w tym względzie głównie do naszego kraju.

W dalszym ciągu artykułu przystępuje autor do wykazania doniosłości, jako środka polepszającego żyzność gleby.

Ustępy, w których pan H. stara się wykazać rolnikowi znakomity wpływ pruchnicy na rozwój roślin, tyle niestety zawierają mylnych, bo z dzisiejszem stanowiskiem nauki niezgodnych twierdzeń naukowych, że chcąc tutaj wszystkie należycie sprostować, czuję się zmuszonym przytoczyć wpierw ustępy te w całej ich osnowie.—Otóż pan H. tak powiada:

„Ziemica (humus) gra pierwszorzędną rolę w gospodarstwie człowieka. Gdzie przyroda sama w sposób naturalny resztkami roślinnemi nie użyźniła gleby, gdzie nastąpiło już wyjałowienie, rozkład, wyługowanie, tam potrzeba nawozu. Jak wielkiej doniosłości jest ziemica w nawozach, widzimy z doświadczeń robionych na polach Vincennes we Francji, przez słynnego agronoma i profesora p. Ville. Z obszernych rozpraw tego uczonego agronoma, przedstawię tu tylko główny zarys jego systemu odżywiania ziemi, a system ten polega na zwróceniu ziemi jej pierwiastków. Rośliny, mówi p. Ville, składają się z 14 pierwiastków, zawsze tych samych, pomimo zmian i kontrastów w ich organizacji lub własnościach. Pierwiastkami temi są: węgiel, wodor, tlen, azot; a z minerałów fosfor, siarka, chlor, silicjum, żelazo, magnezja, wapno, soda i potas. Jakiekolwiek pochodzenie tych pierwiastków i kształt, w którym do pożywienia roślin służą, zawsze ta formacja roślinna odbywa się w obrębie kompozycji tych czternastu ciał prostych.

Z wyjątkiem głębszych puszcz, i pagórków czystego piasku, spotykamy przeważnie lasy powstałe na ornych polach; wszędzie utrzymały się jeszcze bruzdy po zagonach. Widzimy to osobliwie w lasach okolicy Lubaczowa, Cieszanowa, Rawy, Jaworowa, po skrajach puszczy sandomierskiej, nad Bugiem itd., a obszar ich wynosi kilkadziesiąt tysięcy morgów.

Nic też dziwnego, że tutejszy grunt leśny nie jest już porostny dla racjonalniejszego rolnika, widocznie zagony dają dobrą przestrogę, a przyroda nie miała jeszcze czasu naprawić i przysposobić gleby po raz wtóry, a może i trzeci pod uprawę pługa i zaledwie żywoci nie wiele wymagająca sosna. Niezawodnie i człowiek stanął teraz łagodnemu gospodarstwu przyrody na przeszkodzie zdzieraniem szpilek, dla tego teraźniejsze siedliska leśne puste, chociaż ich drzewostany przetrwały nieraz całe stulecie.

Żeby tego dowieść, zaczyna p. Ville od warunków najprostszych, najłatwiejszych. Przedewszystkiem bierze czysty piasek, nieposzlakowaną wypłukaną krzemionkę, jaką tylko na rzeszowskich wydmach znaleźć można, sypie ją do wazonów, zrasza dystylowaną wodą i sadzi w tę najbiedniejszą glebę, n. p. jeden gram ziarn żyta. Ciekawość, jaki rezultat? Może ziarno nawet kiełkować nie potrafi? Gdzie tam — mówi p. Ville — skiełkuje, wyrośnie i jeszcze owoc wyda; na jeden gram nasienia 6 gramów plonu. Do tej niezaprzecznie elementarnej gleby dodaje szanowny profesor jeden po drugim wyszczególnione pierwiastki mineralne, a dodawszy, zasiewa zboże, bada i czeka na rezultaty, chociaż często czeka na próżno. I tak dodawszy do czystego kwarcowego piasku węgla, który w materji roślinnej znakomitą gra rolę, bo na 100 składowych jej części sam wchodzi w ilości 45 prc., sądził w początkach swych badań, że żniwo na tak ulepszonej glebie przyniesie przynajmniej podwójne plony. Ale niestety, przyniosło toż samo 6 gramów.

Długich, cierpliwych trzeba było prób, kombinacyj, mięszanin w rozmaitych proporcjach wszystkich 10 minerałów i materyj azotowych, nim nasz uczony zdołał uzyskać 17—22 gramów plonu. Na tem nie poprzestał, starał się dociec, jaki wpływ wywierają materje, jak glina, wapno i ziemica. Tu wziął znowu ostatnią kombinację, krzemionkę i wszystkie wykazane minerały, materję azotową, i dodał do tej mięszaniny glinę. I oto nie uzyskał więcej nad otrzymane już bez gliny 18—22 gramów.

Tak samo, dodawszy do ostatniej kombinacji gliny i wapna nie uzyskał nic nad powyższy rezultat. Dopiero gdy do kombinacji z gliną i wapnem domięszał ziemicy, podskoczył od razu plon z 22 na 31 gramów z wysiewu jednego grama.

„Widzimy więc, woła uradowany profesor, że skoro tylko wapno i ziemica spotkały się z sobą, rezultat, który stał uporczywie przy 22 gramach, podskoczył nagle do 31 gramów. Wnieść ztąd należy, że ziemica znaczne może oddać usługi w rolnictwie, lecz dla czego? Czy jest może potrzebną do wegetacji, jako pierwiastek składowy absorbowany? Nie, czysta ziemica w wodzie nie rozkłada się, a że roślina pokarmy tylko w kształcie płynu lub gazu przyjmuje musi upaść domysł bezpośredniego pokarmu dla rośliny, ale ziemica posiada wielkie zapasy rozkładających środków, one to rozkładają w skład ziemi wchodzące minerały, i dopiero na tej drodze otrzymuje roślina obfity pokarm. Ziemica ułatwia rozpuszczalność węglanu wapna i przysparza w ten sposób pokarmu roślinie, w postaci węglowego kwasu i gazu". (C. d. n.)

Przemówienie księcia Ferdynanda Radziwiłła

(w pruskiej Izbie panów dnia 31. marca.)

Na piątkowem posiedzeniu pruskiej Izby panów przy obradach nad etatem ministerstwa oświecenia zabrał głos ks. Ferdynand Radziwiłł i przemówił, jak następuje:

Mości Panowie! Chciałbym do p. ministra spraw duchownych, lub w jego nieobecności do jego zastępcy skierować zapytanie, i to z powodu wywodów, jakie przy przedłożeniu projektu kościelno-politycznego w drugiej Izbie wygłosił p. minister spraw duchownych przy sposobności wzmianki o ustępie motywów, odnoszącym się do skonstatowania specyficznie polskich tendencji (Gesichtspunkte). Mimo, że obrady nad tą ustawą wkrótce się rozpoczną, to jednak, Mości panowie, sądzę, że właśnie tu przy odpowiednim tytule etatu trzeba mi zrobić kilka uwag i to tem więcej, że te uwagi nie będą skierowane przeciw osobie pana ministra spraw duchownych, lecz tylko skonstatują, że jego poglądy, jakie zapewnie wszyscy członkowie rządu mają ze względu na tę sprawę, różnią się całkiem zasadniczo od zapatrywań interesowanych warstw ludności.

Nie można w rzeczy samej, Mości panowie, zaprzeczyć, iż fakt istnienia wielkiej, liczącej miliony, i dobrze zorganizowanej polskiej ludności wewnątrz pruskich słupów granicznych, musi rządowi dać wiele do myślenia, zwłaszcza, że ta ludność nie jest martwą cyfrą, lecz przedstawia istotne życie narodowe i wzrosłszy w przebiegu dziejów, żyje życiem kultury i to takiem życiem, że tej ludności przyznano w publicznem prawie Prus aktami państwowemi wyraźne i uroczyste gwarancje.

Nie można, Mości panowie, żądać od ministra, który jest Niemcem, aby osobiście miał szczególny interes dla rozwoju duchowego (Culturleben) narodu polskiego, tak jak z drugiej strony nie możemy się spodziewać, aby p. minister spraw duchownych jako protestant, interesował się szczegółowo istotą, potrzebami i rozwojem katolickiego kościoła w Prusach, ale Mości panowie, nie powinniśmy jednak o tem zapominać, iż jako reprezentanci ludności katolickiej, jesteśmy na to skazani, by w obu tych kierunkach pełni ufności, bardzo często zwracać się z przedstawieniami i prośbą do królewskiego rządu, aby normy administracyjne były tego rodzaju, a ich działalność tak była kontrolowana, aby obu historycznym, jak powiedziałem, organizmom naszego kościoła i naszej narodowości przyznane było w całej pełni wolne powietrze i wolne światło!

Nie potrzebuję, Mości panowie, przypominać wysokiemu rządo[illegible]e to, co często urzędowo ogłaszano i jeszcze ogłaszają za samodziel. prawodawstwa państwowego, doprowadziło częściowo objektywnie do tego, iż zapoznano i zniszczono w sferze czysto-kościelnej powagę Głowy Kościoła, tej Głowy, którą także państwo uznało, a co więc objektywnie przedstawia się jako niekonsekwencja.

Rząd to sam uznał i przyłożył do tego sam rękę, by te szkody usunąć, — ale, Mości Panowie, właśnie i o tem powinien był rząd pamiętać, że także na polu nauczania i ogólnej administracji państwa może to, co rząd nazywa samodzielnością administracji państwowej i troską o utrzymanie nienaruszonego państwa, być wpewnych stosunkach tendencyjną przeszkodą dla wielkich warstw ludności w rozwoju duchowym.

Mości Panowie! Chciałbym tutaj w pierwszym rzędzie skonstatować, iż potrzebną jest troska o język w życiu publicznem i że odnośne warstwy ludności zasadniczo się różnią od zapatrywań rządu królewskiego na tę sprawę: udowodnię to Panom na jednym małym przekładzie, który jednak jest wielce charakterystycznym (symptomathisch). Przypominam tu rozporządzenie, które pan minister spraw duchownych ogłosił w odpowiedzi na znaną petycję Wendów. W

---

1)

NA ŁASCE LOSU.

Powieść z niemieckiego.

I.

Przy jednej z głównych ulic stolicy zwracał powszechnie uwagę nowy, wspaniały budynek szlachetnością, prostotą i czystością stylu, niemniej wysokim portykiem, nad którego kolumną z piaskowca wznosił się balkon szeroki. Poza bramą, zdobną bogatemi sztukaterjami, prowadziło na prawo kilka granitowych schodów do drzwi o szerokich podwojach, nad któremi błyszczał złoty napis: „Ekspedycja Nowego Dziennika". Na lewo wiodły schody do wyższych pięter gmachu; były one jednak zamknięte bogato złoconą kratą żelazną, a kto życzył sobie wstąpić na okryte pysznym kobiercem stopnie, musiał wprzód za pomocą dzwonka, znajdującego się nad małą mosiężną tabliczką, przywołać odźwiernego i kazać otworzyć okratowane wrota. Na mosiężnej płytce wypisane było nazwisko: Aleksander Jahnus. Lakoniczny ten napis wystarczał najzupełniej, bo prawie wszyscy w stolicy wiedzieli, że nazwisko to należy do właściciela wspaniałego budynku, a zarazem wydawcy „Nowego Dziennika."

Minąwszy sień, wychodziło się na długi a wązki dziedziniec, w którego głębi dwa wydeptane kamienne stopnie prowadziły do wązkich drzwi; przez nie wchodziło się do ciasnej sieni, założonej aż do sufitu prawie pakami papieru. Zostawało tam zaledwie miejsca na wązkie schodki drewniane, których stopnie skrzypiały i trzeszczały na każdym kroku. Zapewne nie mało już, nie mało ludzi wstępowało i schodziło po nich, tylko że podczas gdy we frontowym domu błyszczało wszystko od bogatych ozdób, o te oficyny nikt nigdy się nie troszczył. Były one zbudowane przed stu laty.

Opowiadanie nasze zaczyna się wieczór. W domu frontowym rozlewają płomienie gazowe światło prawie rażące, lecz na drewnianych schodach oficyn do pierwszego tylko skrętu dochodzi blask niespokojnie płonącego gazu; mimo to musimy prowadzić czytelnika na górę po wychodzonych i trzeszczących schodach.

Otóż jesteśmy na pierwszem piętrze. I tu znów witają nas paki papieru, ucho chwyta regularny oddech ciężko pracującej drukarni parowej, podłoga pod stopami drży i robi na nas profanach wrażenie, jakbyśmy się znajdowali na wzburzonym wulkanie.

Na lewo drzwi szare i brudne od starości noszą na białej niegdyś tablicy napis: „Sala zecerów". Wyraz „zecerów" można jeszcze wyczytać; „sala" dawno wytarta i brudem zamazana; zapewne też nie jest to wcale sala. Na prawo drzwi takie same; napis na tablicy „Redakcja" występuje wyraźniej, ale drzwi nie lepsze i nie czyściejsze od poprzednich.

Wprowadzamy czytelnika do pokoju, po za temi drzwiami się znajdującego. Ponuro tam i ciemno; ściany, sufit, okna, sprzęty, wszystko powleczone szarą barwą czasu. Na środku dużej izby stoi ogromny podłużny stół, cały zarzucony książkami, dziennikami, fotografjami i podartemi kopertami. Przy ścianie sofa, na prawo olbrzymie pułki, uginające się pod ciężarem książek. Naprzeciw sofy pulpit założony książkami, papierami i listami, przed nim stoi właśnie naczelny redaktor nowego dziennika, postać wysoka i szczupła. Głowa jego pochyla się w tej chwili nad pismem; włosy gęsto siwizną przypruszone, spadają mu na szyję — niegdyś musiały one zwijać się w pierścienie. Profil tego człowieka — nazywa się dr. Henryk Maro — występuje dobitnie w świetle obok płonącego gazu.

Szlachetny to profil; czoło sklepione dumnie, nos lekko garbaty, krzaczyste brwi silnie zarysowane. Usta w profilu cokolwiek zapadnięte; dopiero spojrzawszy wprost poznaje się w pięknym ich zakroju cudowne połączenie stanowczości i stałości charakteru, z łagodnością umysłu.

Mężczyzna stojący przy pulpicie zdawał się nie spostrzegać drżenia podłogi i lekkiego brzęczenia stojącej na stoliku karafki z wodą, niemniej też duszne, prochem, wilgocią papieru i czernidła drukarskiego nasycone powietrze, nie zdawało się żadnego nań wywierać wpływu; przebył on tu połowę życia, więcej niż ćwierć wieku, a pokój ten prawdopodobnie nigdy nie był przyjemniejszym.

Z zewnątrz nie wpadł tu nigdy ani jeden promyk słońca, a jednak tu zakiełkowały i wzrosły powoli stanowisko i potęga Nowego Dziennika, bogactwo wydawcy, a nawet i wspaniały, błyszczący dom frontowy.

Ileż pracy i trosk oglądały szare te ściany w długim lat szeregu! Widziały one, jak głowę człowieka, który tak dzielnie tu się krzątał, zwolna okrywała siwizna; widziały, jak niegdyś silna i młodzieńcza postać doktora Maro uginała się tu coraz bardziej pod brzemieniem pracy.

Przed trzydziestu laty założył Maro pismo, wspólnie z Aleksandrem Jahnusem i od tego czasu bez przerwy prowadził redakcję.

Mały z początku i nieznaczny dzienniczek wzrastał stopniowo pracą tych dwóch dzielnych ludzi, aż stał się wreszcie potęgą i podporą partji liberalnej w stolicy, a nawet w kraju całym. Jahnus i Maro przebyli wspólnie trosk nie mało, stojąc niewzruszenie przy zasadach, na których ugruntowali dziennik. Byli zawsze wiernymi sobie przyjaciołmi, nierówne jednak zebrali owoce pracy. Jahnus stał się majętnym; Maro nie dobił się niczego więcej, prócz nieskazitelnego imienia i szacunku tych, co go znali.

Nie było to wynikiem braku względności u wydawcy, że podczas, gdy ekspedytura dziennika urządzoną była zbytkownie, pokoje redakcyjne pozostały w takim samym stanie prostoty, jak przed ćwierć wiekiem. Maro przywykł już tak do tych izb skromnych wraz z ich wszystkiemi niedogodnościami, że trwożnie cofał się przed każdą zmianą. Czuł, że nie zniósłby już chyba, by pulpit jego stanął wśród ścian jasnych, gdzieby blask słońca wpadał przez okna, a oczy jego spotkały się z innemi barwami, a nie z tą szarą barwą starości, do której oddawna nawykły. Jahnus dogadzał chętnie temu życzeniu przyjaciela; on sam miał izby tę za świętość nieledwie, jako miejsce, gdzie poczęło się i wzrosło szczęście jego, więc z niechęcią tylko byłby pozwolił na ich przeistoczenie.

Maro pracował, nie podnosząc oczu. Drzwi otwarły się, postać jakaś wsunęła się i spytała:

— Czy przyjdziesz wnet, doktorze?

— Zaraz, tylko skończę artykuł wstępny — odparł Maro, nie podnosząc prawie głowy. Nie mógł widzieć pytającego, znał jednak głos dokładnie.

— Nie dajże długo czekać na siebie — rzekł znów tamten, poczem cofnął się i zamknął drzwi, nie czekając odpowiedzi. Był to właściciel Nowego Dziennika, Aleksander Jahnus.

Maro nie odpowiedział też wcale; pióro jego szybko sunęło po papierze. W końcu odłożył je, widocznie zmęczony, i oparł głowę na ręku; odczytał raz jeszcze artykuł, gdyż od bardzo dawna trzymał się tej zasady, że nie oddawał do druku ani litery, nie przestudjowawszy jej wpierw dokładnie.

Pociągnął za sznurek od dzwonka, wiszący obok pulpitu, a gdy niebawem zjawił się chłopak z drukarni, oddał mu manuskrypt w milczeniu.

Teraz była już jego praca dzienna skończoną; codzień była ona taką samą prawie, a co wieczór czuł się równie zmęczonym.

Przeszedł się zwolna parę razy po pokoju, by się orzeźwić; nagle przypomniał sobie prośbę Jahnusa i spełniając natychmiast postanowienie, zrzucił swój surdut codzienny, a ubrał frak. Nie można powiedzieć, by strój ten był mu przyjemnym, lecz Jahnus obchodził dziś rocznicę urodzin i przyjmował tego wieczora wykwintne towarzystwo.

Powoli, z pochylonem czołem schodził Maro po stromych schodach i mijał długi dziedziniec. Z temsamem widocznem znużeniem wchodził do mieszkania bogatego wydawcy we frontowym domu. Służący zdjął z niego paletot i kapelusz, i otworzył drzwi salonu, w którym w barwnych grupach zabawiali się panowie i panie.

Nieśmiało prawie wszedł Maro do salonu; lekki wyraz zmięszania osiadł na pięknem jego obliczu. Nie myślał wprawdzie o sprzeczności, zachodzącej między tą jasną, płonącą tysiącem świateł bawialnią, a cichą, szarą izbą redakcyjną, jednak okoliczność ta nieświadomie podziałała na niego.

Jahnus pospieszył natychmiast ku przybyłemu i podał mu obie ręce.

— A, jesteś przecie, doktorze — zawołał widocznie uradowany.

Widzieli się oni dnia tego już kilka razy i omawiali wspólnie sprawy, dotyczące dziennika; tu jednak witał go Jahnus jako starego, wiernego przyjaciela.

— Chodź-że, — dodał i wprowadził doktora Maro w grono pań i panów, gdzie ze wszechstron posypały się uprzejme i pełne szacunku powitania.

Twarz doktora wypogadzała się zwolna; nerwy jego znalazły znów podnietę wśród błyszczącego przepychem salonu i rozmowy z ludźmi wykształconymi, pomiędzy którymi byli profesorowie, artyści i politycy.

Jahnus czekał tylko na przyjaciela. Teraz otwarto podwoje przyległej sali, gdzie stół nakryty oczekiwał biesiadników. Miejsca były oznaczone; Maro siedział obok Jahnusa.

Było z dawna w zwyczaju, że przy obchodzie urodzin, Maro wznosił pierwszy toast za zdrowie solenizanta; dziś jednak zapomniał o tem — rozmawiał z sąsiadką z pewnem roztargnieniem. Nie uważał, że wszystkich oczy zwracały się ku niemu z wyrazem oczekiwania, a w koło stołu panowała kłopotliwa cisza.

Gdy w końcu sąsiadka wspomniała mu z ci

odpowiedzi tej na petycję o wypieraniu ze szkoły tej narodowości, jak powiedzieliśmy mowy rodzinnej (Mutter- und Herzenssprache) i na domaganie, aby przynajmniej ją zachowano przy nauce czytania i religji—położono przycisk na to, że język ma być ludności zachowany przy nauce w szkołach elementarnych, a więc, jak się zdaje, przyznał rząd królewski, iż to szczególniejsze stosunki narodowe mają rzeczywiste prawo i potrzebę. Pomiędzy wierszami jednak można w tym reskrypcie, który uwzględnia życzenia ludności, wyczytać, iż uwzględnienie tego języka uważa rząd tylko za malum necessarium—że to jest pozycja stracona, (überwundener Standpunkt), że ludność używa swego języka ojczystego, że go pragnie używać i że się domaga, by ten język ojczysty został jej zachowany. Z tego ciasnego wychodząc zakresu, chciałbym panom zwrócić uwagę na znacznie większe koło polskiej ludności, i chciałbym tu skonstatować, że właśnie tutaj zasadnicza jest różnica w pojmowaniu ludności—różnica, która bardzo dotkliwie i prawie bez widoków nadziei dotyka tę ludność.

Słysząc takie wywody, jakiemi były wywody przy wspomnianych rozprawach pana ministra spraw duchownych, trzeba, niestety, postradać wszelką nadzieję, czy się uda rządowi zbliżyć o tyle do objektywnego stanowiska ludności, iżby pomiędzy temi zapatrywaniami nastąpiło porozumienie, pojednanie i pokój. Czyż to bowiem nie jest lekceważeniem polskiego języka, jeśli go się uważa tylko za środek do celu prowadzący, jak np. pozwolić na chwilowe używanie go, aby sobie przyswoić niektóre pojęcia wykładane w szkole,—gdy przeciwnie język ten jest kluczem niezbędnym do skarbnicy życia duchowego narodu, bez którego to klucza zamkniętą jest ta skarbnica klasycznej literatury, nauki i historji narodowej—a chciałbym tu przypomnieć, że właśnie minister oświecenia jest z obowiązku także stróżem tej skarbnicy! Przez skonstatowanie, iż w obrębie pruskich słupów granicznych istnieją wielkie warstwy polskiej narodowości, wziął rząd w części na siebie odpowiedzialność za to, aby ten zastaw nie był zakopany, lecz aby ku dobru tej części narodu, który mieszka w obrębie pruskich słupów granicznych, rozrastał się i przynosił owoc.

Wywody moje chciałbym sformułować wobec rządu w tej prośbie, aby rząd przy układaniu przyszłej ustawy edukacyjnej to rozważył i starał się o to, aby w szkołach, z których przeważnie korzysta polska ludność, w zasadzie byli polscy nauczyciele, i aby język polski był językiem wykładowym — aby przez umyślne przenoszenie i to przeciw ich woli, polskich nauczycieli po za granice ich krajowego okręgu, a przez zastępowanie ich po części przez nauczycieli niemieckich wcale po części nie działano przeciw tym potrzebom i interesom, których istnienie udowodniłem. Głównie zaś chciałbym na to wskazać, iż nieuleczonym, niesprawiedliwem i obrażającem największe uczucia jest, jeśli rząd występuje przeciw prywatnym usiłowaniom ludności do podniesienia nauki, do wykształcenia języka, do zachowania tego duchowego kapitału narodowego, a nawet usiłowania do ułatwienia studjów dla niezamożnej a zdolnej młodzieży — że rząd występuje w taki sposób, iż nawet zakazuje urzędnikom, by w tych usiłowaniach nie brali udziału. — We wszystkich tych kierunkach domagam się, by królewski rząd jak najprędzej w obrębie przeze mnie wymienianym swe postępowanie zmienił.

Na to pięknie i z takiem ciepłem patrjotycznem wygłoszone wywody księcia Radziwiłła, jeden z komisarzów rządowych odrzekł, iż nie może dać wystarczającej odpowiedzi na te grawamina, gdyż nie otrzymał do tego upoważnienia; minister Gossler zaś dla tego jest tutaj nieobecnym, ponieważ bierze udział w obradach izby poselskiej nad projektem kościelno-politycznym.

KORESPONDENCJE.

Wiedeń 2. kwietnia.

Rada państwa odpoczywa, różne sprawy w niej poruszone odpoczywają również o tyle, o ile nie ma o nich głośnych sporów ni rozpraw żarliwych, ale prędzej — później przyjdą one na porządek dzienny; nie zawadzi zatem wcześnie niemi się zająć. Jedną z takich spraw jest wniosek o powiększenie liczby posłów dla Wiednia i zmiana przepisów wyborczych dla gmin przedmiejskich pod Wiedniem, t. z. Vororte. Drugą sprawą jest komisja oszczędności pod przewodnictwem Hohenwarta i prawdopodobnie złączona z zamierzoną oszczędnością reorganizacja polityczna. Przypatrzmy się z kolei obu sprawom.

Co do pierwszej narzekano głośno na niesprawiedliwość, jakiej doznaje tak Wiedeń jak i przedmieścia, pierwszy co do liczby posłów, drugie co do trybu wyborczego. Centraliści, którzy przecież sami układali organizację wyborczą i wyznaczali tak liczbę posłów jak i tryb wyborczy, powinni byli być w tej mierze ostrożniejsi, bo wszelkie narzekania na niesprawiedliwość obracają się przeciw nim samym, a jedyny argument, jaki przytaczali, był wybiegiem — wykrętem. Twierdzili oni, iż dla tego trzeba teraz koniecznie powiększyć liczbę posłów dla Wiednia bo cenzus wyborczy z 10 złr. zniża się na 5 złr., przez to przybywa wyborców około 23.000 w samym Wiedniu jak gdyby ilość posłów w ogóle w jakimkolwiek parlamencie zależała od liczby głosujących. A przecież czy we Wiedniu z 726.105 ludn wybiera posłów 40 tysięcy czy 50 tysięcy, toć to obojętna pod względem liczby posłów, bo oni zawsze jak byli tak będą zastępcami Wiednia nawet wtedy, gdyby z uprawnionych ledwie połowa stanęła do głosowania, a wybrany zaledwie przeszedł. Według słuszności należałoby nietylko dla Wiednia, ale w jakiś sprawiedliwy sposób i dla innych okręgów wyborczych pomnożyć liczbę posłów, a nadto uczynić ją zawsze, tj. przy każdym wyborze, uczynić zależną od liczby głosujących w porównaniu do uprawnionych. Nawet powiększenie liczby członków delegacji do spraw wspólnych możnaby uważać za słuszne, gdyby argumentowanie centrałów było logicznie uzasadnione. Jednakowoż nikt takiego żądania nie objawił, boby było niesłuszne pod względem obowiązujących zasad, dlatego i owo żądanie co do Wiednia jest naciągnięte z punktu widzenia centralistów. Ale czy z innego względu nie jest słusznem i o ile — to sprawa inna

Wśród obrad narzekali centraliści, że we Wiedniu wypada jeden poseł na przeszło 58.000 mieszkańców i mieli o tyle słuszności, że istotnie w niektórych gminach miejskich wypada na stosunkowo znacznie mniejszą, w innych jednak na znacznie mniejszą ludność, odnośne ustawy uchwalone właśnie przez tychże samych centralistów według tego, jak i gdzie było dla nich dogodniej. Że przepisy te w pewnej mierze powinny uledz zmianie, to niewątpliwa, ale czy z tego będą kontenci centraliści, to przyszłość okaże. W tej mierze stan rzeczy we Wiedniu jest następujący:

Okręg	Liczba ludn.	Ilość przynależnych	%	Ilość nieprzynależn.	%	Liczba posłów
I.	69694	25587	39 7	44107	63·29	4
II.	118570	28163	23·75	90407	76·25	1
III.	90436	31499	34·75	58937	65·25	1
IV.	58022	22177	38 22	35845	61·78	1
V.	67018	26293	39·23	40725	60·77	1
VI.	64132	25905	40·39	38227	59·61	1
VII.	74739	33336	44·93	40856	55·07	1
VIII.	49739	21491	43·21	28248	56·79	1
IX.	67855	27033	39.84	40822	60 16	1
X.	45744	7889	17·2	37875	82·8	0
Suma	705402	249353	35·34%	456049	64 66%	12

Czy wobec liczb powyższych śródmieście czyli dzielnica I. słusznie aż 4 posłów wybiera, i czy domaganie się o jednego jeszcze posła dla dzielnicy II. zamieszkałej w przeszło $^3/_4$ częściach przez obcych — i jednego posła dla X., w której swojscy zaledwie 17% wynoszą — jest uzasadnionem, niech każdy sam osądzi.

Kto twierdzenie centralistów, jakoby skutkiem pomnożenia liczby głosujących, należało także pomnożyć liczbę posłów, uzna za prawidłowe, ten musi uwzględnić ilość mieszkańców, mających prawo swojszczyzny — przynależnych do gminy i do tej ilości stósować liczbę posłów. Wedle tego wypadłoby dla Wiednia wybierać znacznie mniej. Dla przykładu porównajmy Lwów i Kraków. Otóż Lwów ma w cywilnej ludności na 103.422 samych przynależnych 61.111 — a Kraków na 59.828 — przynależnych 33.227, t. j. w pierwszem mieście przeszło 59% — w drugiem przeszło 55% — resztę wynoszą nieprzynależni wprawdzie, ale krajowcy, bo obcokrajowa ludność wynosi we Lwowie tylko 4·6% — Krakowie 8·8%; we Wiedniu zaś z samych Czech wynosi 133.924, z Morawii 85.758, a Węgier 64.029, z Galicji 15.170, czyli łącznie 298.881 t. j. 42·37%. Jeżeli centralistów między innemi to razi, że Lwów wybiera 2 posłów, to niechaj sobie policzą, a dowiedzą się, że według ich zasady wypada we Wiedniu jeden poseł już na 20.700 swojskiej głosującej ludności, że wedle tego albo Lwów powinien wybierać 3 posłów, albo Wiedeń tylko 8.

W tem zestawieniu nie uwzględniono podatku, bo i centraliści nie wiele kładli na to nacisku, bo przez rozszerzenie prawa wyborczego na 5reńskowych, nie przybyło przecież opodatkowanych. A jeżeli i podatek uwzględnić wypada, tedy od sumy ogólnej trzeba odliczyć podatki płacone wprawdzie w Wiedniu, ale nie przez Wiedeńczyków, a rezultat będzie podobny.

Co do t. z. Vororte, dla których centraliści żądają 2 posłów, stosunki statystyczne są następujące: Sąsiednie gminy opasujące Wiedeń po prawym brzegu Dunaju. tworzą 2 powiaty polityczne i 2 okręgi wyborcze, według trybu wyborczego wiejskiego, t. j. wybierają przez prawyborców. Powiat Hernals liczy 222.095 ludzi, podzielony jest na 5 okręgów sądowych; w tych okręg Hernals liczy 63.015 ludności, a gmina Hernals sama 60.307; okręg Währing, do którego wchodzi kilka gmin mniejszych, a dalszych, liczy 67 556, a w nim sama gmina Währing 40.135. Trzy te okręgi łącznie 193.645. W powiecie politycznym Sechshaus liczącym 195.505 ludn. podzielonym na 3 okręgi sądowe, okręg Sechshaus z 6 ciu gmin złożony, liczył do niedawna 127.966 ludu. Teraz zmieniło się cośkolwiek, bo część wydzielono i utworzono osobny okręg sądowy. Wymienione okręgi sądowe (z bardzo małymi wyjątkami zaledwie kilku gmin małych), leżą tuż pod Wiedniem, mają charakter czysto miejski, mnóstwo wielkich fabryk, słuszna zatem, aby otrzymały ordynację wyborczą miejską, ale czy 2. posłów wybierać mają, jak dotąd wybierały?

Najpierw te okręgi sądowe, które cośkolwiek dalej leżąc, zatrzymały jeszcze poniekąd charakter wiejski i niektóre gminy z okręgów wyżej wymienionych, należałoby wyłączyć z dotychczasowego związku i przyłączyć do innych okręgów wyborczych, a ponieważ liczba ich ludności wynosi przeszło 100.000, trudno ich utopić w sąsiednich okręgach bez stosownych a koniecznych zmian dalszych. Powtóre, czyby według miary centralistów, sprawiedliwie było wydzielonym okręgom sądowym przyznać 2 posłów tak, aby Hernalski okręg miejski miał jednego posła na około 190.000, a Sechshauski na około 120.000? Już między nimi byłaby rażąca nierówność, a cóż dopiero wobec miary centralistów, którzy 58 000 uważają już za zbyt wielką sumę? Otóż według tej miary należałoby się im 5 posłów, a przynajmniej 3, mniej więcej po 1 pośle na każde 100.000 mieszkańców. Co do mnie, jeżeli wolno wypowiedzieć śmiało swoje zdanie, nie wahałbym się przyznać im 3 posłów, a jeżeli i w sprawie Wiednia mam być równie otwartym, to według tego, co wyżej przytoczone cyfry okazują, nie przyznałbym wprawdzie Wiedniowi żadnego posła więcej, natomiast dla dzielnicy X. leżącej, za okopami miejskimi łącznie z kilku najbliższemi gminami, przyznałbym jednego posła; Wiedniowi zaś zostawił i nadal 12 posłów, ale zniósł dotychczasowe okręgi wyborcze, a przepisał jeden wspólny i łączny wybór, aby na przyszłość posłowie z Wiednia mogli na prawdę reprezentować Wiedeń, ale nie jak dotąd cząstki i dzielnice, które przecież pod względem politycznym żadnej cechy odrębnej nie mają.

SPRAWY ZAGRANICZNE.

Petersburg 4. kwietnia. W dziale telegramów czytelnik znajdzie wiadomość o egzekucji dokonanej w Odesie na jednym, z biorących udział w zamordowaniu g. Strelnikowa; powieszonym, naturalnie, został ten, który strzelał; o wyroku, jaki spotkał drugiego, nie ma wzmianki. Bardzo być może, że nie wydawano nań wcale żadnego wyroku, a stać się to mogło w razie, gdyby drugi (ten co powoził), okazawszy słabość, przyrzekł wyśpiewać wszystko co wie, tak samo, jak to uczynił, w ostatnim procesie petersburskim Mierkułow; rząd więc owego drugiego zachował sobie na później. Pominąwszy to wszystko, uderza każdego szybkość z jaką się załatwiono z pierwszym: 30. marca o 5-tej po popołudniu nastąpił zamach, a już 1. kwietnia doręczono obżałowanym akt oskarżenia, poczem natychmiast zebrał się pomimo noty sąd (o godzinie 9 wieczorem, jak opiewa telegram *Dniewnika* warszawskiego), a nazajutrz z rana, 2. kwietnia w niedzielę, nastąpiła egzekucja. Nie można też nie podnieść przytem, że jak się zdaje ze wszystkiego, powieszono bez sprawdzenia nazwiska winowajcy; bo chociaż przypuścimy, jak to uczyniliśmy po wyżej, że mniej winny mógł wyśpiewać takowe, to jednak również przypuścić wolno, iż uczynił to sam dobrze nie wiedząc, jak się nazywa kolega, rewolucjoniści bowiem przez ostrożność, zaprowadzili taką organizację, że niższe stopnie pomiędzy nimi, którymi się posługują, nie bywają we wszystko wtajemniczani.

Według dziennika *Petersb. Wiedomosti*, chan chiwański, przybędzie także na koronację; będzie zatem około sześciu panujących w orszaku carskim, licząc chana, pomimo, że ten od dawna przestał być niezależnym i jest wasalem Rosji. Za mieszkania w Moskwie na czas koronacji, płacą bajeczne ceny, tak naprzykład poseł angielski wynajął dom niejakiego Małkiela na Twerskoj, jednej z głównych ulic, za 25.000 rubli na jeden miesiąc, a że koronacja nie zajmie tyle czasu, a co najwięcej dni 25, wypada zatem, że poseł za jeden dzień zapłaci po 1000 rubli, czyli po 1200 guldenów, licząc po kursie bieżącym.

Bakińskija Izwiestja donoszą, że trzej cudzoziemcy podający się jeden za antropologa, drugi za entomologa, a trzeci za botanika, mający zamiar udać się w podróż pomiędzy Tekińców, zostali z drogi zwróceni i przywiezieni do Baku. Zatrzymanie ich miało ten powód, że podróżnicy, z których jeden jest Niemcem a dwaj inni Anglikami, nie są tem, czem się być mienili, a podróż ich nie miała celów naukowych.

Gołos donosi, iż zamierzono reorganizację prowincyj nadbałtyckich w duchu uwzględnienia interesów miejscowej ludności estońskiej i łotyskiej. W sferach rządowych poruszono kwestję rozwinięcia stosunków handlowych z Bułgarją. Jest zamiar powołania do udziału w wystawie moskiewskiej wystawców bułgarskich. Proces obywatela gubernji mińskiej p. Krupskiego przeciwko sekretarzowi senatu Makowowi został rozstrzygnięty na niekorzyść Krupskiego. *Gołos* w dniu wczorajszym zamieścił sprawozdanie z tegoż procesu.

KRONIKA.

Lwów, 5. kwietnia.

Wiadomości osobiste. Książę Würtemberski odjechał wczoraj pociągiem pospiesznym do Krakowa; a książę Adam Sapieha do Krasiczyna. — Dr. Gramatyka, asystent w głównym szpitalu krakowskim, umarł 4. b. m. na tyfus plamisty. Kilku lekarzy zajętych w tym szpitalu zaraziło się tą epidemią, a między nimi dr. Paszkowski, jak również dr. Wodyński. Obaj mają się lepiej.

P. Władysław Kłossowski, dyrektor ruchu kolei Albrechta, po 8 miesięcznej słabości na oczy objął dnia 2. bm. na nowo urzędowanie. Deputacja urzędników ze wszystkich oddziałów powitała go w biurze i wyraziła radość z powrotu swojego naczelnika, który zarówno czuwał zawsze nad dobrem instytucji, jakoteż dbał o los podwładnego personalu. Trzeba wiedzieć, że sumienności i sprężystości tego personalu zawdzięcza zarząd kolei Albrechta w r. 1881 oszczędność, wynoszącą około 60.000 gld., i z tego powodu radca rządowy i naczelny dyrektor uzyskał od ministerstwa handlu pochwałę dla całego grona urzędników. Takie uznanie jest niemal unikatem, gdyż zwyczajnie za zasługi podwładnych dostawały się dekreta pochwalne dyrektorom. P. Kłosowski, uwiadomiwszy o tem urzędników, z deputacją 3ch udał się do p. Kołoszvarego (który go zastępywał w czasie słabości), by go pożegnać serdecznie, albowiem p. Kołoszvary odjeżdża do centralnej dyrekcji do Wiednia. Słychać, że główne kadry administracyjne przyszłej kolei transwersalnej będą wzięte z etatu kolei Albrechta.

Stypendja. Zawakowało stypendjum z fundacji śp. ks. Antoniego Popkiewicza, o rocznych 100 złr. Stypendjum to przeznaczone jest przedewszystkiem dla krewnych śp. fundatora, po tych zaś wyłącznie tylko dla synów podupadłych mieszczan miasteczka Starejsoli, którzy w innem miejscu jak w Starejsoli do szkół publicznych uczęszczają, lub też dla synów włościan, pochodzących z gmin Warzyce, Bierówka i Niepla, powiatu Jasielskiego. Stypendjum trwa tylko do ukończenia szkół średnich.

Podania należy wnosić do Wydziału krajowego najpóźniej do końca kwietnia br.

Jest również do nadania stypendjum z fundacji imienia Antoniego Rogali Zawadzkiego, o rocznie 70 złr. Ubiegać się o nie mogą ubodzy uczniawie szkół publicznych, synowie prywatnych oficjalistów tutejszokrajowych.

Synowie członków krajowego towarzystwa wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych, a pomiędzy tymi znowu sieroty, mają pierwszeństwo przed innymi.

Prawo nadawania stypendjów z tej fundacji służy radzie nadzorczej krajowego towarzystwa wzajemnej pomocy oficjalistów prywatnych.

Dwa stypendja z zapisu księdza Michała Olszewskiego po 130 złr. rocznie są do nadania od bieżącego półrocza. Stypendja tej fundacji przeznaczone są dla młodzieńców wyznania chrześciańskiego obrządku rzymsko-katolickiego, którzy z dobrym postępem w naukach i obyczajach, uczęszczają do szkół publicznych, średnich lub wyższych, a przytem są zupełnie ubodzy, lub w takim niedostatku, że bez pomocy nie mogliby się w szkołach utrzymać.

Pierwszeństwo służy przedewszystkiem uczniom pochodzącym z rodziny fundatora, a mianowicie potomkom brata jego, Leona Olszewskiego tudzież potomkom sióstr fundatora, Karoliny z Olszewskich zamężnej Bohaczek i Joanny z Olszewskich zamężnej Szulc.

Wypadki przejechania ludzi na ulicach mnożą się w przerażający sposób. Najnowsza kary godna nieostrożność ta przyprawiła o nieszczęście sędziwego lekarza, dra Władysława Skałkowskiego, któremu fiakier złamał podobno kość w ramieniu, tak że jest niebezpieczeństwo.

Mianowania i przeniesienia. Namiestnik mianował dra Zenona Friedmanna, asystenta sanitarnego w Bóbrce, lekarzem powiatowym II. klasy w Gródku, dra Władysława Kulczyckiego asystentem sanitarnym w Bóbrce, przeniósł zaś lekarza powiatowego dra Franciszka Niedźwieckiego z Gródka do Sambora.

Konfiskata. Ostatni Nr. (5) *Olimpu* skonfiskowany został za artykuł „U stołu pańskiego“.

Wykaz inspekcji c. k. dyrekcji policji z dnia 4. kwietnia. Skradziono panu F. S. z pom l. 4 ul. Zamarstynowska 2 butle wiszniaku, panu E. K. z pom l. 14 ul. Piekarska srebrny zegarek o podwójnej kopercie ze srebrnym łańcuszkiem, a wyrobnicy z pom. l. 16 ul. Ormiańska kwotę 8 złr. i mały kuferek z bielizną.

Z Tarnopola piszą do *W. A. Ztg.*: Stosunki zakordonowe ilustruje następujący wypadek. W biały dzień (38 marca) tarnopolski kupiec zbożowy, Łazarz Popper, wsiadając do wagonu na stacji Kagatyn koło Berdyczowa, został napadnięty przez czterech drabów, którzy go powalili na ziemię i pozbawili całej gotówki, w kwocie około 1375 rubli. Chociaż na dworcu było mnóstwo ludzi, to jednak sprawcy uszli bez żadnej przeszkody.

Warszawa 3. kwietnia. Myśl dr. Markiewicza założenia kolonij letnich dla dzieci słabowitych, zaczyna już, jak donosi „Medycyna“, wchodzić na drogę wykonawczą. Uorganizował się komitet, złożony z 9 osób, który energicznie wziął się do rzeczy i zajął się przedewszystkiem ułożeniem programu swoich czynności.

Poznań 3. kwietnia. Dominium Gziki pod Wąbrzeźnem sprzedał dotychczasowy właściciel Schultz innemu Niemcowi za 282,000 mark. W okolicy Wąbrzeźna w najnowszym czasie 6 majątków wiejskich zmieniło właścicieli.

Fizyljera Wernera (z 9tej kompanji pułku gwardji fizyljerów), który przed kolumną inwalidów w Berlinie strzelił do chłopców berlińskich, uwolnił sąd wojenny zupełnie i jednomyślnie od wszelkiej winy. Wyrok ten stał się już prawomocnym.

Dwie wsie za suknię jedwabną. W archiwum jednej z dawnych rodzin węgierskich odnaleziono ciekawy akt z XVII wieku. Z niego dowiadujemy się, iż w owym czasie właściciel tych dóbr chcąc sprawić żonie suknię jedwabną — zastawił aż dwie wsie, mające 1000 morgów pól i lasów. I niechże tu kto mówi, że dziś rujnujemy się na toalety dla żon i córek.

Osadnicy w Bośni. Dnia 2. bm. przejeżdżało przez Wiedeń 16 Hanoweranów, którzy udawali się do Bośni w zamiarze stałego osiedlenia się tamże. Nabyli oni tam 200 morgów ziemi po 10 złr.

Uwagi godne wykopalisko znaleziono w moczarze koło Rinkjöping w Jutlandzie. Jestto wóz pysznej snycerskiej roboty, z kunsztownem okuciem bronzowem w stylu rzymskim. Pozostalisko to datuje się niezawodnie jeszcze z pogańskich czasów. Dzwona kół są z jednej sztuki gięte, a obręcze na nich przytwierdzone bez gwoździ.

Odpowiedź Redakcji. Bar. H. w Krakowie: Główny zarys działalności Towarzystwa opieki nad weteranami z r. 1831 podaliśmy już wczoraj. Żałujemy, że list pański przybył już za późno.

Notatki artystyczne, literackie i naukowe.

Teatr. Dziś we środę: „Spirytyści“, komedja w 4 aktach Gustawa Mosera, przekład Cyryla Danielewskiego.

Biblioteka książąt Czartoryskich w Krakowie nabyła bardzo wielką rzadkość bibliograficzną, białego kruka. Jest nim jeden z zaginionych dyalogów, jak się zdaje, Mikołaja Reja, p. t. „Thragedya żebracza, nowo uczynyona. Wybiyano w Krakowye przez Lazarza Andrysowica r. 1552.“ Dziełko to jest w 8ce. Egzemplarz nabyty przez książąt Czartoryskich, zawiera 3 karty i strzępki z czwartej.

Na wystawę w Wiedniu przybył onegdaj obraz belgijskiego mistrza Gallaita, przedstawiające „Dżumę w Tournay.“ Kolosalny ten obraz ($9^1/_2$ mytrów szerokości), ma robić wielkie wrażenie.

Muzeum Kopernika. Dr Wołyński, bawiący obecnie w Rzymie, dokąd w interesie muzeum Kopernikowego jeszcze w połowie lutego br. pojechał, donosi *Nowinom* w liście prywatnym, że sprawa tak mocno go obchodząca, stanowczo na dobrą weszła drogę.

Kamarylla, pod wpływem Niemców zostająca, która nie chciała dopuścić, aby muzeum Kopernika przyszło do skutku, została pobitą. Przychylny instytucji muzealnej minister, prof. Berti, piastujący tekę handlu i rolnictwa, uzyskał już odpowiednie kredyta i lokal, na pomieszczenie zbiorów przeznaczony, który w posiadanie objąć i reperować polecił. Lokal dla muzeum z tego mianowicie powodu zależyć ma od ministerstwa rolnictwa i handlu, że ministerstwo to jest zwierzchnikiem stacyj meteorologicznych i obserwatorjów astronomicznych, a muzeum mieścić się ma przy obserwatorjum rzymskiem i od takowego zależyć.

Po ustąpieniu więc z drogi ministra oświaty, stawiającego robotom muzealnym ciągłe przeszkody, rzecz cała pójdzie gładko. W jesieni najprawdopodobniej skończą się przygotowania do instalacji muzeum i otwarcie takowego nastąpi.

Muzeum pomieszczone zostanie w gmachu tak zwanego „Collegium Romanum“, w lokalu, który zajmował do śmierci Ojciec Secci, sławny astronom, a z nim razem korzystający z jego gościnności członkowie towarzystwa Jezusowego, których Secci w przeznaczonym mu przez rząd włoski lokalu osadził, sam się dwoma kontentując celkami.

Przenosząc towarzystwo współzakonników nad interes publiczny, Secci proszony niejednokrotnie, aby część mieszkania swego na potrzeby muzeum oddał, odmowną dawał odpowiedź i dopiero po jego śmierci kwestja pomieszczenia dla zbiorów przez dr. Wołyńskiego, z takim zgromadzonych trudem, uregulowaną została stanowczo.

Przy sposobności zanotujemy, że zapowiadane na koniec kwietnia odczyty dr. Wołyńskiego z literatury polskiej rozpoczną się w bolońskim uniwersytecie dopiero w maju. Opóźnienie to nagrodzone będzie zwiększeniem liczby godzin tygodniowo na owe odczyty zajętych, co jest skutkiem przedłużonej bytności szanownego prelegenta nad Tybrem.

Różowego Domina Nr. 14. wyszedł i zawiera: Przegląd polityczny Różowego Domina. Dr. Franciszek Smolka, z portretem. Le savoire vivre. Ballady hiszpańskie. Z ksiąg kaznodziei. Z lwowskich krakowiaków. Dwie gwiazdy. Z zoologji, podsłuchane. W kawiarni. Kapitasio i Bałabasio. Komentarz do niektórych aforyzmów Jana Paula. Korespondencje redakcji. Zbawca społeczeństwa, z ryciną. Zbawca sytuacji, z ryciną. Zadania konikowe. Łamigłówki itd.

Z IZBY SĄDOWEJ.

(Proces prasowy.)

Dnia wczorajszego skończył się proces w tutejszym miej. deleg. sądzie sekcja III, który ze względu na przedmiot rozprawy, był zasadniczej doniosłości. Według naszej wiadomości, był to pierwszy wypadek w Austrji, że zwykły sąd rozstrzygał o przestępstwie, popełnionem drukiem. Przedmiotem rozprawy była następująca sprawa:

Dnia 24. października 1881 pojawiła się w *N. fr. Presse* korespondencja ze Lwowa, w której autor rzuca podejrzenie niekorzystne na dyrekcję Banku włościańskiego. Korespondencją tą czuł się dr Zbyszewski obrażonym, ponieważ nieprawdą było, aby jakiekolwiek śledztwo przeciw niemu wytoczono, wezwał przeto redakcję do odwołania tej wiadomości, co się też stało, zaś autora domniemanego, dr. Gottlieba Józefa, koncypienta adwokackiego, zaskarżył o obrazę honoru przed lwow. sądem miej. del. sekcja III, popełnioną w skutek napisania listu do redaktora *N. fr. Presse*. Dr Gottlieb Józef zaprzeczył, jakoby był autorem tej korespondencji, lecz gdy przesłuchany w Wiedniu redaktor *N. fr. Presse*, p. Mitter Józef, przed tamtejszym sądem zeznał, że korespondencję otrzymał od dr. Gottlieba ze Lwowa i oryginał jej przedłożył, wówczas przyznał dr Gottlieb Józef, że istotnie pisał tę korespondencję, lecz przez usta swego obrońcy, dr. Gottlieba Henryka, zaprzeczył kompetencji miej. del. sądu do wyrokowania w tej sprawie. Sędzia dr Bojarski uznał się rzeczywiście niekompetentnym przy pierwszej rozprawie. Zastępca oskarżyciela, dr Janowicz A., wniósł przeciw temu orzeczeniu sprzeciwienie do sądu krajowego, który to sąd zniósł orzeczenie sędziego powiatowego, uznał jego kompetencję i rozprawę przeprowadzić polecił. Przeciw temu orzeczeniu sądu krajowego odwołał się znów obrońca oskarżonego do jeneralnego prokuratora, ten jednak nie uznał się kompetentnym do rozstrzygania tej sprawy w stadjum, w jakiem się już znajdowała.

W skutek tego odbyła się rozprawa dnia 25. lutego, podczas której obrona podjęła się przeprowadzenia dowodu prawdopodobieństwa. Obrońca zażądał przedewszystkiem aktów śledczych z krajowego sądu karnego w sprawie banku włościańskiego, i wezwania świadków pp. Naromskiego Wł., Oskara Kreisslera, którzy jako rzeczoznawcy przesłuchiwani byli w powyższem śledztwie i p. dr. Nowackiego Leonarda, byłego urzędnika banku włościańskiego. Sędzia dr. Bojarski, odroczył przeto rozprawę, celem zadośćuczynienia próbie obrony.

---

cha o solenizancie, drgnął i zarumienił się; powstał też natychmiast. Cisza zaległa salę.

Głos doktora Maro nie był zbyt donośnym, miał jednak miękość elegiczną i dźwięczał nader słodko i sympatycznie. Podniósł najprzód tę okoliczność, że odkąd poznał swego przyjaciela, nie był ani razu nieobecnym przy obchodzie jego urodzin; teraz gdy cofa się myślą w długi szereg lat ubiegłych, opanowuje go mimowoli tęskne uczucie. Z młodzieńczo dzielnym umysłem wstąpili niegdyś obaj w szranki życia; w serdecznej drużbie szli zawsze ręka w rękę, dzieląc zarówno radości, jak i cierpienia i tak w ścisłem zjednoczeniu zbliżali się coraz bardziej do wytkniętego celu; dziś większa połowa drogi leży już po za nimi, lecz niestety czuje on sam dobrze, iż długa podróż utrudziła wielce jego stopy. Nie bez żalu myśli o tem, że wkrótce może napotka kamień przydrożny, na którym przyjdzie mu usiąść znużonemu i opuścić towarzysza. Przyjaciel jego, dzięki Bogu, jeszcze silny, krzepki i niezłamany wiekiem, może jeszcze długie lata iść naprzód i oglądać w pełnej dojrzałości owoce drzewa, które wspólnie zasadzili, czego mu życzy z całego serca i w tej myśli spełnia pierwszy kielich. Z zapałem przyjęto toast na cześć gospodarza, który powszechną posiadał życzliwość, lubo spostrzegli wszyscy, że przemówienie to owiewał lekki podmuch melancholji, którą można było uczuć w drżącym głosie doktora Maro.

Johnusj uścisnął w odpowiedzi dłoń przyjaciela mówiąc:

— Nie, kolego, pójdziemy i dalej razem!

Gdy po krótkiej przerwie powstał, by podziękować, odparł z błyszczącemi radością oczyma i wesoło brzmiącym głosem, iż wcale nie pragnie dalszej podróży bez drogiego sobie przyjaciela. Nie sama tylko praca i jednakowe troski, lecz raczej związała ich wspólność przekonań i uczuć. Pragnie dożyć wielu jeszcze dni urodzin, ale zawsze przy boku przyjaciela, bez którego pomocy, pełnej poświęcenia, nie daleko byłby zaszedł w swej drodze.

Słowa te znalazły powszechne uznanie. Po pięknej twarzy doktora przebiegał nieraz przelotny rumieniec podczas tak jasno i dobitnie wypowiedzianych słów uznania; był prawie zmięszany, gdy większa część panów, a nawet i panie niektóre trącały się z nim kieliszkami i piły jego zdrowie.

Nie zauważył nawet, że syn gospodarza, Teodor, siedzący naprzeciwko, nie podał mu kieliszka; nawpół niedbale, a nawpół dumnie rozparty, siedział nieruchomie na swem krześle. Był to młodzieniec 28-letni, wyglądał jednak na znacznie starszego.

Podczas tchnącej szczerością i serdecznością przemowy ojca skręcał z powagą kartkę, na której napisane było jego imię i temu samemu zajęciu oddany był jeszcze i teraz.

Twarz miał piękną o rysach arystokratycznych, ale na nieco przywiędłem obliczu mało widać było wyrazu. Kibić jego była wysoka i smukła; twarz otaczała broda, nadająca jej jasną swą barwą wyraz trochę kobiecy, z którym sprzeczały się siwe, na pozór spokojne, a nawet obojętne, w istocie jednak bystro patrzące oczy.

Maro znał syna przyjaciela od dzieciństwa, kołysał go niegdyś na swych kolanach; chłopak jednak wzrastając, stawał się dlań coraz obojętniejszym i chłodniejszym; później mijały nieraz całe miesiące, w których nie widywali się zupełnie; aż w końcu, wcale nie z winy doktora stał mu się obcym zupełnie.

Jahnus miał tylko to jedyne dziecko, na które po śmierci żony przelał całą swą miłość. Nie szczędził kosztów, by synowi dać jak najwyższe wykształcenie; sam jednak, zbyt zajęty sprawami dziennika, nie mógł mu wiele poświęcać czasu. Gdy Teodor doszedł do wieku młodzieńczego, wyprawił go na lat kilka do Paryża i Londynu, nie licząc się ze znacznemi sumami, które utrzymanie za granicą kosztowało. Wszakże miał tylko tego jednego syna!

(C. d. n.)

Czwarta tedy z rzędu rozprawa odbyła się dnia 3. b. m. o godzinie 4. po południu. W skutek słabości dotychczasowego sędziego dr. Bojarskiego, rozprawę prowadził p. Żukotyński, naczelnik sądu powiatowego. Obrońcą oskarżonego, był adwokat dr. Gottlieb Henryk; zastępcą oskarżyciela, który był przy całej rozprawie obecnym, dr. Janowicz.

Przedewszystkiem obrońca sprzeciwiał się zmianie sędziego, a to na podstawie ustawy i żądał odroczenia rozprawy aż do wyzdrowienia p. Bojarskiego i ponownie zarzucił niekompetencję sądowi.

Po wysłuchaniu odpowiedzi na te zarzuty ze strony dr. Janowicza, sąd uchwalił przeprowadzić rozprawę.

Obrońca przeto zażądał odczytania pisma lwowskiej prokuratorji do sądu karnego, z którego miałoby się okazać, że śledztwo miało być prowadzone przeciw całej dyrekcji, a więc i przeciw dr. Zbyszewskiemu. Odczytano niektóre ustępy, tudzież zeznania dyrektorów banku. Zeznania te, niepodobna nam podać w całej osnowie, zbyt bowiem wiele miejsca musielibyśmy im poświęcić.

Przesłuchano następnie świadków pp. Nanowskiego i Nowackiego.

Z odczytanych aktów śledczych wynika, że dr Zbyszewski wcale nie był przesłuchiwany, jako poszlakowany, przeciwnie jedynie jako świadek stawał przed sędzią śledczym.

Po przeczytaniu jeszcze kilku wyjątków z aktów powyższych, zakończone zostało postępowanie dowodowe.

Obrońca dr Janowicz wykazał, ile złośliwości było w korespondencji oskarżonego, jeżeli nawet redakcja *N. fr. Presse* powykreślała wycieczki niektóre przeciw dr. Zbyszewskiemu i instytucji, przez dr. Gottlieba Józefa, jako polską przedstawionej. Sędzia odroczył ogłoszenie wyroku z powodu spóźnionej pory i zmęczenia (rozprawa trwała 4½ godz.) do dnia następnego, tj. do wczoraj godz. 5 po południu.

Ogłoszonym wczoraj wyrokiem uznał sąd dr. Gottlieba Józefa winnym przestępstwa z § 488 i skazał go w myśl § 493 i 266 k. k. na pięć dni aresztu. Wyrok był motywowany, *pro primo* co do kompetencji, *pro secundo* co do samej winy. W powodach przytoczył sędzia, że dowód prawdopodobieństwa nie udał się obrońcy.

Dr Gottlieb Henryk zgłosił natychmiast zażalenie nieważności, tak co do kompetencji, winy, jak i wymiaru kary.

Rolnictwo przemysł i handel.

Kolej jarosławsko-sokalska. „Tribüne“ donosi, że kolej Karola Ludwika oddała wydać się mające akcje wspomnionej kolei syndykatowi, który ma je zrealizować pod przewodnictwem Länderbanku i banku anglo-austrjackiego.

Wystawa bydła tucznego w Wiedniu skończyła się rozdaniem nagród. Lecz ani jeden wystawca z Galicji nie otrzymał premji. Ze wstępów przyniosła wystawa 9000 zlr, licząc po 20 ct. od osoby.

Stanisławów. Stan wkładek kasy oszczędności miasta Stanisławowa wynosił z dniem 28. lutego 1882 u 3390 stron 1,217.460 zlr. 47 ct., w miesiącu marcu włożyło na dawne książeczki 188 stron, na nowe 97, razem 285 stron 4.886 zlr. 14 ct. — wyjęło zaś: częściowo 173 stron, zupełnie 71, razem 244 stron 27.510 zlr. 8 ct., przybyło zatem 12.876 zlr. 6 ct.

Stan wkładek z dniem 31. marca 1882 wynosi u 34.6 stron 1,230.336 zlr. 53 ct.

Gdańsk 1 kwietnia (Sprawozdanie tygodniowe). Powietrze mieliśmy w ubiegłym tygodniu ponure i bardzo zmienne. Przez środę i czwartek padało u nas bez przestanku, natomiast mieliśmy wczoraj przyjemne i czyste powietrze. Wiatr zmieniał się często, a wczoraj wiał południowo-wschodni.

Nowy Jork notował w tym tygodniu wyższe ceny pszenicy, od środy spadły i były te same co w ubiegłym tygodniu; pszenica loco 1 dol 41½ ct., na maj 1 dol. 39 ct., mąka 5 dol.

Wywieziono do Europy z atlantyckich portów Ameryki w ubiegłym tygodniu:

Do Anglji 48.000 kwarterów; 44.000 kwarterów w poprzedzającym tygodniu.

Do kontynentu europejskiego 40.000 kwarterów; 65.000 kw. w poprzedzającym tygodniu.

Z Kalifornji do Anglji 70.000 kw.; 75.000 kw. w poprzedzającym tygodniu.

Tylko tak zwane zapasy kontrolowane (Visible Supply) zmniejszyły się w zeszłym tygodniu o 1,200.000 buszli i wynosiły 13,400.000. W zeszłym roku o tym samym czasie pszenica loco 1 dol. 22 c., mąka 4 dol 60 ct. Przewieziono do Europy w tym samym tygodniu 3,321.000 kw. pszenicy. Visible Supply 22,900.000 buszli wynosiły.

Także w Anglji było zmienne powietrze. Mamy zatem bardzo korzystne wiadomości o stanie ozimin.

Z angielskiej pszenicy przywieziono na targi w zeszłym tygodniu: 35.122 kw., w przecięciu 44/5, w porównaniu 31.640 kw., w przecięciu 44/7 w zeszłym tygodniu, a w porównaniu 31.190 kw., w przecięciu 48/1 ctn. w tym samym czasie w roku 1881.

Nadeszłe do portów angielskich dowozy nie uległy żadnej zmianie.

Po dzień 27 bm. płynęło ku brzegom Anglji 2,723.000 kwarterów pszenicy, w liczbie tej z Kalifornji 1,984.000 kw., w porównaniu 2,93.000 kw. tydzień przedtem, a równocześnie w porównaniu 2,280.000 kwarterów w roku 1881.

Londyn donosił na początku ubiegłego tygodnia o spokojnym stanie targu i o cenach stałych na pszenicę i mąkę. Tranzakcyj żadnych nie robiono. Pszenicy obcej dowieziono w ubiegłym tygodniu 59.242 kw., w porównaniu 96.815 kw. w poprzedzającym tygodniu. Liwerpool był stały w cenach pszenicy i mąki. Hull żadnych nie zawarł interesów. Leith ograniczał się również, po mimo że wyższe ceny były na mąkę i pszenicę. We Francji panowało stałsze usposobienie. Paryż notował niższe ceny. W Belgji był lichy handel co do pszenicy. W Holandji na pszenicę targ stały, na żyto słaby. W prowincjach nadreńskich małe transakcje przy niezmienionych cenach. Berlin kupował pszenicę po cenach stałych tylko na miesiąc kwiecień, inne terminu uległy zniżce cen; żyto spadło o 5 6 m. p. tonny.

Dowozy pszenicy są u nas dostateczne i dostarczają wybór w gatunkach; na poniedziałkowym targu był ożywiony pokup i stałe ceny przy obrocie 1400 tonn, ale od tego czasu był bardzo lichy, ponieważ nasi eksporterzy musieli się niestety przekonać, że sprzedaż pszenicy na zagranicę po naszych chwilowych cenach jest niemożebną, z wyjątkiem może z początkiem tygodnia na Szwecję i Danję. Nie pozostawało naszym posiadaczom nic więcej, jak się zastosować do żyźeń kupujących, aby umożebnić zbyt swego towaru; wczoraj znowu bardzo mało sprzedano, nawet na najlepsze gatunki ceny pszenicy obniżyły się w końcu tygodnia o 5 mark na tonnie.

Płacono za 1000 kilogr. wagi hol.

	fnt.	mark
Pszenica jara	123—126	200—207
„ czerwona pstra	129	208
„ pstra obsadzona	124—127	202—204
„ „ i jasnokolorowa	119—125	198 202
„ bardzo jasna	123—126	206—212
„ wysokopstra i szklista	128—130	213—218
„ rosyjska girka obsadz.	113—114	168
„ czerwona	122—126	190—198
„ „ pstra	125—127	200 205
„ „ jasnopstra	128	212
Żyto krajowe	p. 120 fnt.	146
„ rosyjskie na transito	„	132
Jęczmień krajowy	112—117	135
„ wyborowy	120 fnt.	154
„ polski na transit	107—115	124
„ rosyjski „ „	119	118
Groch polski na transit		133
Owies „ „ „		135
Rzepak rosyjski na transit		195—202
Rzepik „ „ „		—

Kursa giełdy berlińskiej: floreny austr. 170·25; rubel rosyjski 204·90.

Kurs warszawski: Mark 204·90 za 100 rs.

Przegląd polityczny.

Lwów 5. kwietnia.

Dowiadujemy się, że nadeszła już do Wydziału krajowego sankcja ustawy o zaciągnięciu pożyczki krajowej 1.900.000 gld. na spłatę długów poprzednich.

Słowo wczorajsze podaje fakt, że przed kilku tygodniami rządca z Porchowy wyjechawszy do lasu, spotkał dwóch ludzi, z pańska ubranych, którzy go rozpytywali o różne rzeczy w okolicy, a żegnając się z nim, polecili, aby nikomu nie mówił, że ich widział. Rządca przerażony wrócił do wsi, i rozniósł wieść o „Moskalach“, wskutek czego dwory uzbroiły parobków i porozstawiały warty, namiestnictwo zaś uwiadomione przez p. Mysłowskiego z Koropca zarządziło śledztwo i ściganie mniemanych Moskali, którzy znikli bez śladu. Owoż fakt ten, o którego szczegóły zapytywaliśmy w Buczaczu, miał się zupełnie inaczej. Nie rządca, ale prosty poberežnik spotkał pod lasem nieznanych sobie dwóch surdutowców. Ci po zadaniu mu kilka pytań: czyja to wieś, a czyja owa itp. napomknęli mu sami o Moskalach w tym guście, że jak przyjdą do Galicji, to „już porządek zrobią“. Leśnik przerażony istotnie takiem gadaniem, a nie dość odważny, by zabrać zagadkowych emisarjuszów ze sobą, pobiegł do wsi, i dał znać ludziom. Wskutek tego nie parobcy i służba we dworach, ale chłopi sami z Porchowy i Koropca uzbroili się w kosy i widły, i stanęli na straży, aby przyjąć należycie zapowiedzianych Moskali. Tak się rzecz miała. *Słowo* jednak nie chciało siebie ani misji moskiewskiej w Galicji kompromitować, i dlatego przekręciło fakt, który dostatecznie świadczy o widokach, jakie firma moskiewska ma w naszym kraju.

Pod osobnym tytułem podajemy powyżej znakomitą mowę, którą miał ks. Ferdynand Radziwił w Izbie panów sejmu pruskiego, w obronie praw narodu polskiego. Od wielu, wielu lat jest to pierwszy wypadek, że w pruskiej Izbie panów odezwał się podobny głos, i to z ust człowieka, którego właściwie nikt z Polaków nie zaliczał dotąd do grona narodu, albowiem cała prawie rodzina Radziwiłłów, skoligacona z domem królewskim zniemczyła się była. Mowa ta jest tedy prawdziwym wypadkiem w nowszych dziejach walki naszych ziomków wielkopolskich o pogwałcone systemem germanizacyjnym prawa,—walki, prowadzonej z rzadką żarliwością w dziennikarstwie, w izbie poselskiej, i w parlamencie niemieckim przez cały szereg posłów z księztwa Poznańskiego i Prus zachodnich. Wytrwałość ich musi wreszcie odnieść skutek.

W sferach urzędowych wiedeńskich krąży wieść, że za wpływem rządu węgierskiego, węgierska komisja taryfowa ma być skłonną do pewnych redukcyj i kompensat w projekcie opłat cłowych.

Sejm zagrzebski po długich rozprawach, postanowił dnia 3. bm. wykreślić z budżetu subwencję na operę chorwacką i w skutek tego opera ta będzie zwiniętą.

O mandat poselski, opróżniony przez śmierć Ernesta Simonyego, kandyduje Koloman Thaly.

Wiadomości o dymisji Jacobiniego są bardzo zagadkowe i wypada czekać bliższych wyjaśnień. Być może, iż wizyta w. ks. Włodzimierza u Leona XIII miała ten skutek, iż pokrzyżowała pracę kardynała w załatwieniu kwestji katolików pod panowaniem carskiem.

Armja turecka ma być zreorganizowaną całkiem na sposób niemiecki. Wiadomość o tem rozpuszczono w Wiedniu, ale jest ona bardzo prawdopodobną, gdyż wymiana grzeczności i miłości wzajemnych pomiędzy Berlinem a Stambułem w ostatnich czasach była nader wyraźną i miała zupełnie inną cechę od zwykłego dyplomatycznego, a zatem fałszywego kochania międzydworskiego.

O Skobielewie przycichło całkiem. Jeżeli prawdą jest, że wyjechał do Moskwy, to fałszywą była wieść, że minister wojny odmówił mu urlopu na ten wyjazd. Zresztą korespondent *Presy* donosi, że Skobielewowi będzie odjętą komenda w Mińsku, a na jego miejsce tamże mianowany ma być jen. Driesen.

Londyńskie dzienniki podają telegram z Petersburga, że na wiadomość o zabiciu Strelnikowa w Odesie, car wydał rozkaz, aby morderców stracono w 24 godzinach. Mimo wszelkiego pospiechu spełnienie carskiej woli upóźniło się o parę dni. Stracono sprawców, nie wiedząc nawet, jak się nazywają właściwie. Słychać, że byli to dwaj uczniowie uniwersytetu odeskiego. — Bliższych szczegółów ani nawet potwierdzenia nie ma wiadomości, że w Kijowie studenci z rewolwerami chcieli przymusić rektora uniwersytetu do wypuszczenia 4ch uwięzionych kolegów.

Powodem rozruchów w Katalonji, w których wzięli udział przedsiębiorcy zamykając fabryki i magazyny, tudzież robotnicy pozbawieni wskutek tego pracy, był przedewszystkiem podatek nałożony przez ministra skarbu Camacho, tudzież nowe cła ochronne. Katalońscy przemysłowcy sprzeciwiają się traktatowi franko hiszpańskiemu, który przynosi szkodę obowiązującym dotąd cłom ochronnym. Fabrykanci zamknęli w skutek tego swoje warstaty, kupcy zamknęli sklepy i wzbraniają się płacić podatek; rząd wystąpił surowo i ogłosił stan oblężenia w Katalonji, a jak się zdaje, gabinet Sagasty stoi uparcie przy swoim projekcie i będzie go bronić wobec Kortezów. Mimo to jednak ruch prawdopodobnie nie ograniczy się tylko na Katalonię, bo jakkolwiek kwestja przemysłowa dotyczy przeważnie tylko Katalonji, podatek równie uciska kraj cały.

W Izbie francuskiej wniósł deputowany Thomas, adwokat, znany szerszym kołom z kilku dziełek humorystycznej treści, aby w regulaminie włożyć przepis następującej treści: Wszelka mowa w Izbie nie może trwać dłużej jak godzinę. Tylko ze względu na ważność przedmiotu w nadzwyczajnych wypadkach może Izba pozwolić na dłuższe przemówienie.

Telegramy własne „Dzien. Polskiego.“

(D.) **Wiedeń** 5. kwiet. Wczoraj zwołał agitator Holubek do restauracji „pod trzema aniołami“ zgromadzenie antisemickie, w którem wzięło udział około 600 rękodzielników chcześciańskich — sami prawie agitatorowie z profesji. Przewodniczył Schönerer. Podczas podburzającej mowy Holubka wezwał komisarz rządowy Müller przewodniczącego, aby odebrał głos mowcy. Gdy Schönerer odmówił, rozwiązał komisarz zgromadzenie. Robotnicy protestowali także przeciw wywoływaniu zaburzeń antisemickich. Jeden z nich, niejaki Vogelhuber, dziękował komisarzowi imieniem czwartego stanu za rozwiązanie zgromadzenia. Antisemici udali się do restauracji „pod złotem sitem“ i naradzali się nad sprawą zwołania nowego zgromadzenia, na którego porządku dziennym będzie postawioną kwestja „o gospodarce żydowskiej i jej szkodliwym wpływie na drobny przemysł.“

Zamierzają oni na tem projektowanem zgromadzeniu zaproponować następującą rezolucję: „Zgromadzenie uznaje konieczną potrzebę, ażeby przepisy o stosunkach prawnych żydów z czasów przed rokiem 1848 weszły znów w życie z następującemi zastrzeżeniami: ograniczeniem prawa zamieszkiwania w pewnych miejscach, zarazem nabywania realności, wydawania koncesyj na małżeństwa, niedopuszczaniem do urzędów, opłacaniem podatku tolerancyjnego itd.“

Wiedeń 5. kwietnia. Dziś w południe poseł serbski, Kristics, zawiadomił urzędownie rząd austrjacki o wyniesieniu Serbii do rzędu królestw. Austrja została więc ze wszystkich mocarstw o tem najpierw powiadomioną.

Berlin 5. kwietnia. Do dzienników tutejszych donoszą z Warszawy, że na święta wielkanocne przygotuwują tam nowe proklamacje antisemickie.

Petersburg 4. kwietnia. W Dynaburgu znikło 600 beczek prochu. Aresztowano wielu wojskowych.

Moskwa 4. kwietnia. Aksakow mianowany został dyrektorem banku moskiewskiego. — Broszura Kutuzowa sprawiła wielki popłoch pomiędzy panslawistami.

Wiedeń 5 kwietna. Cesarz nadał jeneralnemu sekretarzowi kolei Karola Ludwika, Antoniemu Kühneltewi, tytuł radcy rządowego.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 4. kwietnia. *Armeeverordnungsblatt* ogłasza rozporządzenie cesarskie z 17. marca, powołujące majora gen. sztabu Pintera na nowokreowane miejsce wojskowego attaché w Belgradzie.

Wiedeń 5. kwietnia. Baron Dahlen donosi pod datą 4. kwietnia wieczorem: W celu ścigania oddziałów powstańczych, które pozostały na prawym brzegu Tary, przedsięwziął generał-major Obadich 1. b. m. obławę od Celebic na Radonic, górę Rogiel, Stanjewo i Velenic, ale dowiedział się, że powstańcy pod Ibrahim begiem, Kutaleją, Tosiczem, Karowiczem i Mohamed Hodzicem, ruszyli ku Mestrowac planinie. Generał-major Obadich kazał zrobić obławę 2. kwietnia aż do Mestrowac-Planiny, poczem powstańcy, mający po części rodziny przy sobie, umknęli przez granicę Sandżaku ku Bobowu, Ogradjenicy i Slatinie. Rozpędzenie powstańców uspokoiło mieszkańców, z których wielu powróciło do Celebic, Vakup i Jecmista. Kolumna pułkownika Langera, spotkała 1. kwietnia pod Bastaci prom ukryty w krzakach i przejechała na nim na drugi dzień przez Drinę. Przy obławie na Vukocs Brdo i pod Bastaci raniono 2 powstańców, zabito jednego i znaleziono wiele amunicji.

Monachium 4. kwietnia. Magistrat przystąpił po burzliwych obradach 20 głosami przeciw 7 do wniosku reprezentacji miejskiej względem zniesienia szkół symultannych.

Berlin 4. kwietnia. Cesarz po wybornie spędzonej nocy słuchał zwyczajnych sprawozdań i pracował popołudniu z szefem gabinetu wojskowego, jenerałem Albedyllem.

Reichsanzeiger ogłasza mianowanie Schloezera posłem przy stolicy apostolskiej.

Rzym 4. kwietnia. Jacobini odwiedził dziś po południu wielkiego księcia Włodzimierza, który jutro z małżonką wyjeżdża z Neapolu. *Liberta* donosi, że na miejsce Jacobiniego przeznaczony jest kardynał Zigliara.

Rzym 4. kwietnia. *Voce de la verita* zaprzecza kategorycznie wiadomości o dymisji Jacobiniego.

Petersburg 4. kwietnia. *Goniec urzędowy* donosi, że wyrok sądu wojennego na zabójcy Strelnikowa wczoraj rano za pomocą powroza dokonanym został. Autentyczne nazwiska nie są znane jeszcze; odnośne przypuszczenia są fałszywe.

Odesa 5. kwietnia. Rozprawa przeciw mordercom Strelnikowa, którzy nazwali się Kosogorski i Stepanow odbyła się 1. kwietnia przy drzwiach zamkniętych. Wyrok śmierci potwierdzony został 2. bm. przez generał-gubernatora, a 3. kwietnia z rana został spełniony w podwórzu więziennem za pomocą stryczka, przyczem obecnymi byli naczelnik miasta, policmajster i 10 obywateli, pomiędzy którymi burmistrz. Zwłoki odwieziono na cmentarz. Urząd kata sprawował zasądzony za morderstwo więzień.

Londyn 5. kwietnia. Izba gmin odroczyła swe posiedzenia do 17. kwietnia.

Londyn 4. kwietnia. W Izbie gmin odpowiada Gladstone, Wolffowi, że wymiana korespondencji z rządem amerykańskim w sprawie uwięzionych w Irlandji sześciu obywateli amerykańskich trwa dalej. Ameryka nie odpowiedziała jeszcze dotąd na przedstawienia poczynione w czerwcu 1881, z powodu podburzającej mowy niektórych dzienników. Następnie Gladstone wniósł odroczenie posiedzeń Izby do 17. kwietnia. Gorst zwraca uwagę na najświeższe wypadki w Irlandji, które dowodzą, że liczba mordów agrarnych się pomnożyła, a zarząd sprawiedliwości znajduje się w upadku. Interpelant chce wiedzieć, co rząd w tym razie zamyśla uczynić. Gladstone odpowiada, że sytuacja jest w istocie groźna, ale chodzi tu o rewolucję socjalną nie polityczną. Już Wellington powiedział, że wobec rewolucji przeciw czynszom dzierżawnym wszelkie środki rządu w kraju wolnym są bezsilnemi. Gladstone jest przekonany, że po za morderstwami agrarnemi stoją potężniejsze wpływy; członkowie ligi powinniby jasne złożyć dowody, że pieniądze ich nie służyły takim celom. Rząd musi zastrzedz sobie wybór chwili do zastosowania dalszych środków.

Northcote oświadcza, że wyjaśnienia Gladstona są niezadowalające i alarmujące i wypowiada swoje ubolewanie, że rząd nie akceptował jego polityki.

Londyn 5. kwietnia. Na rozkaz ministerstwa handlu wstrzymano dalsze roboty koło budowy tunelu kaletańskiego, aż do czasu, w którym komisja wojskowa, wybrana przez parlament nie wypowie swojego zdania o projekcie.

Madryt 4. kwietnia. Izba obradowała nad projektami finansowymi, którym sprzeciwiają się konserwatyści. Bank hiszpański zniżył dyskonto na 4½%.

Barcelona 4. kwietnia. Tłumy robotnicze przeciągają ulicami miasta. Porządek nienaruszony. Załoga została wzmocniona.

Washington 5. kwietnia. Prezydent założył veto przeciwko bilowi względem wypędzenia Chińczyków.

Telegrafowany kurs wiedeński.

Lwów 4. kwietnia. (Z Izby handlowej). I. Akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika à 200 zł. 303·— — 310·—, kolei Lwowsko-Czern.-Jassy 170·— — 174·—, Banku hipot. gal. 309·50 — 310·—, Banku kredyt. gal. 250·— — 255·—. II. Listy zastawne na 100 zł. w. a. Tow. kred. gal. ziem. 5% 100·— — 101·—, Tow. kred. gal. ziem. 4% 93·— — 94·—, Tow. kred. gal. ziem. 5% 100·— — 101·—, Tow. kred. gal. ziem. 4% 85·50 — 90·50, Banku hip. gal. 6% 101·30 — 102·30, Banku hip. gal 5% 98·50 — 99·50, Banku hip. gal. z 5% prem. 101·10 — 102·10. III. Listy dłużne na 100 zł. Gal. zakł. kred. włośc. 6% 100·50 — 102·50, Gal. zakł. kred włośc. 5% 95·— — 96·—, Ogól. rol. kred. zakł. dla Gal i Buk. 6% los. w 15 l. 92·— — 94·—. IV. Obligi za 100 zł. Indemnizacyjne galic. 5% 98·40 — 100·—, Komunalne gal. Zakł. kredyt. włośc. 6% 100·— — 101·50. Pożyczki kraj. z 1873 6% 101·— — 102·50, Losy miasta Krakowa 18·25 — 20·25, Losy m. Stanisławowa 22·— — 25·—. V. Monety. Dukat holenderski 5·51 — 5·62, Dukat cesarski 5·53 — 5·63. Napoleondor 9·44 — 9·54, Półimperiał rosyjski 9·75 — 9·85. Rubel rosyjski srebrn 1·52 — 1·62, Rubel ros. papier. 1·18½ — 1·20½, 100 marek niemieckich 58·25 — 59·—, Srebro za 100 zł. —·— — —·—. Kupony w srebrze za 100 zł. —·— — —·—. (Pierwsza cyfra wszystkich pozycyj znaczy: „płacą,“ druga „żądają.“)

Wiedeń 5. kwietnia. godzina 10 min. 40. Akcje kredytowe 321·60, Anglo-Austr. 129·25, Akcje banku Union 122·90, Kolej Karola Lud. 308·—, Połudn. 138·75, Renta papierowa —·—, Listy zastawne gal. banku hipot. —·—, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne —·—, Galicyjski bank rustykalny —·—, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·48½. Rubel papier. 1·19½. Usposobienie: stałe.

Wiedeń 4. kwietnia godzina 2 min. 27. Losy kredytowe 179·—, Węg. akcje kredyt. 312·—, Akcje anglo-austr. 123·60, Akcje banku Union 122·50, Akcje kred. Karola Ludwika 307·50, Akcje kolei północnej 258·50, Akcje kolei południowej 138·25, Akcje kolei Alföldzkiej 167·—, Akcje kolei Elżbiety 207·50, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 171·50, Akcje kolei węg. północno-wschodniej 162·50, Wiedeńskie losy 124·50, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 94·50, Galicyjskie obligacje indemnizacyjne 98·75, Losy regulacji Cissy —·—, Losy tureckie 24·25, Węgierska renta 118·70, Akcje banku związkowego 118·25, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·19¾, Węgierskie losy 118·—, Mark niemiecki —·—. Uspos.: spokojne.

Wiedeń 4. kwietnia godzina 5 min. 35. Jednolity dług Państwa w banknotach 75·90, w srebrze 76·55, Renta w złocie 93·—, Losy pożyczki z roku 1860 129·25, Akcje banku wiedeńskiego 818·—, kredytowego 328·70, Londyn 119·70, Srebro —·—, Napoleond'or 9·48, Dukat ces. men. 5·62, 100 marek niemieckich 58·60.

Berlin 4. kwietnia godzina 5 min. 35. Rosyjskie banknoty 204·55, Akcje kredytowe 548·50, Lombardy 238·—, Galicyjskie 131·90, Kolei Rumuńskiej 61·25, Austrjackie banknoty 170·35. Po zamknięciu giełdy: kredytowe —·—, Lombardy —·—.

Paryż 3% Renta 83·40.

Telegramy zbożowe z dnia 4. kwietnia. — Wiedeń: Pszenica —·— do —·— zł., żyto —·— do —·— zł., jęczmień —·— do —·— zł., kukurudza —·— do —·— zł., owies —·— do —·— zł.; okowita pr. 10.000 liter procent 32·— do 32·25 zł. — Budapeszt: Pszenica 100 klgr. (na wiosnę) 11·87 do 11·90 zł., rzepak (na sierpień-wrzesień) 12⅞ zł. — Berlin: Pszenica żółta (na kwiecień-maj) 226·50 m., żyto —·— m., spirytus loco 45·10 m., olej rzepakowy 56·— m. — Szczecin: Pszenica —·—, rzepik —·—. — Paryż: mąki 159 klgr. 81·75 fr., olej rzepakowy 70·— fr., spirytus —·— fr. —, Wrocław: Pszenica —·—, żyto —·—, owies —·—, spirytus —·—, kukurudza —·—. Kolonia: Pszenica —·—.

Nafta. Wiedeń 5. kwietnia: 15⅛ do 15⅜. Brema: 7·10 do —·—. Hamburg: 7·20, na kwiecień 7·30, na sierpień-grudzień 7·90. Antwerpja: na kwiecień 17¼. Nowy-York: 7⅞. Filadelfia: 7¾.

Przyjechali do Lwowa dnia 5. kwietnia.

HOTEL ŻORZA. L. Korwin Pawłowski z Rosji, W. Cielecki z Byczkowic, E. Domaniewski z Podola rosyjskiego, O. Trzciński ze Słupek, K. Matczyński z Podhajczyk, K. Korytko z Suchodołu, W. Younga z Gurmaszówki, S. Milde z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI. R. Ditmar z Wiednia, J. Torosiewicz z Pełtwy, J. Pribik z Kijowa.

HOTEL LANGA. E. Hennel i E. Felheimer z Wiednia, E. Basch z Berlina.

HOTEL ANGIELSKI. W. Gołębski z Tyczyna, K. Wurst z Kossowa, K. Barański z Łukawicy.

HOTEL WARSZAWSKI. F. Olszewski z Wadowic, J. Piwko ze Słobudki, J. Lange z Wiednia.

Pociągi kolejowe.

ODCHODZĄ ZE LWOWA.

Według południka peszteńskiego.

DO KRAKOWA: o godz. 10 min. 3 w nocy (pociąg pospieszny); o godz. 4 min. 33 rano (pociąg osobowy) o godz. 4 min. 39 po południu (pociąg mięszany).

DO STANISŁAWOWA: (na Stryj) o godz. 6 min. 45 rano i o godz. 6. min. 35 wieczór.

DO PODWOŁOCZYSK: (z dworca lwowskiego głównego) o godz. 5 min. 40 rano (pociąg pospieszny); o godz. 12 min. 10 w południe (pociąg mięszany); o godz. 10 min. 11 w nocy (pociąg mięszany).

DO PODWOŁOCZYSK: (z dworca w Podzamczu). o godz. 10 min. 39 w nocy (pociąg mięszany); o godz. 12 min. 32 w południe (pociąg mięszany).

Poleca
znany z taniości
i doborowego towaru
1489 20—0 5

MAGAZYN DAMSKI
KAMILA STRZYŻOWSKIEGO
we Lwowie, ulica Halicka l. 4.

PARASOLKI letnie od złr. 1·20 do złr. 10.
Kwiaty francuskie.
Pióra do kapeluszy strusie i fantastyczne.

Creppę jedwabną czarną i kolorową, Gazę, Donnamarin, Grenadinę, Frou-Frou, Materyjki do ubierania kapeluszy.

Welońki gotowe i z łokcia, Creppe de Lisse, Mól, Lina, Tarlatany na suknie we wszystkich kolorach.

Koronki, Gipiury, Blondyny, Illuzje, Tiul brukselski, Siatki do podwlekania, Siatki jedwabne na głowę.

Schirtingi, Sones, Batyst, Perkal, Kreton, Muszliny, Organtyny, Płótno białe i niebielone.

Aksamit, Welwet, Ryps, Atlas, Lustrynę, Taftę, Klot, Brukselinę, Croisse, Glasperkale, Podszewki w rękawy.

Frędzle jedwabne, sznelkowe i wełniane, Krepiny, Spięcia, Guziki, Taśmy, Sznury, Szutas i wszelkie ozdoby szmuklerskie.

Gorsety paryskie od 1 złr. 50 cnt. do 5 złr. Deszczochrony od 1 złr. 50 cnt. do 10 złr. Płaszcze nieprzemakalne, Kalosze rosyjskie.

Fartuszki płócienne i ceratowe, Powijacze, Czepeczki, Podbródki i kaftaniki haczkowane, Krepony, Warkocze z imitacji włosów.

Łaskawe zamówienia zamiejscowe wykonują się jak najspieszniej i najakuratniej

---

Najsilniejsze niezawodne
DROŻDŻE
prasowane
po złr. 1·20 ct. kilo.

Farby na pisanki,
w ośmiu ładnych barwach, w pakiecikach z opisem użycia, wystarczającym na farbowanie 12 do 20 jaj
po 5 centów pakiet.
Złote i srebrne barwy
po 10 ct. pakiet.
Rodzynki, migdały, figi, daktyle, cykata, marmoladki owocowe itp.
poleca handel 1491 3—0
St. Markiewicza
we Lwowie, w Rynku l. 42.

Wstrzykiwania i kapsułki z rośliny
MATICO
w słabościach męzkich najskuteczniejszy środek.
(Flaszka wstrzykiwań 40 ct. Kapsułek 80 ct.)
Poleca apteka „pod Lwem" we Lwowie obok Brygidek.
K. KRZYŻANOWSKIEGO.
Zamówienia z prowincji uskutecznia się odwrotną pocztą. 1493 66—0

„Śmigus" Perfuma wraz z przyrządem do oblewania
pomysłu 1606 2—2
J. Ihnatowicza
Lwów ul. Kopernika l. 3., Kraków Sukiennice l. 20
po 20, 35, 50, 80, 1·20.

Wszech nauk lekarskich
Dr. Witold Jaroszyński
od 1. kwietnia br.
ordynuje 1595 3—0
w Karlsbadzie.

Pewna i prędka pomoc
nawet w zastarzałych cierpieniach
jest Henryka Blocha
Eter gośćcowy.
Wynalázca otrzymał za znakomity swój wyrób złoty medal sztuki i umiejętności i medal włoskiego białego krzyża. Cena **60 ct. w. a.**

Dla LWOWA i całej GALICJI główny skład Eteru gośćcowego u aptekarza **Henryka Blumenfelda**, pod „Złotem Słoniem" we Lwowie, zkąd wszelkie zamówienia z prowincji odwrotną pocztą załatwia się. 1558 14—0

Med. Dr. Bisenz,

ESSENCJA Z SALSAPARYLI
COLBERTA,
w Paryżu, Pasaż Colbert.

Prawdziwa Essencja z Salsaparyli Colberta jest środkiem roślinnym, leczącym wszelkie wyrzuty z ostrości i nieczystości krwi pochodzące. Unikać należy fałszerstw i naśladownictwa.

Wymagać należy podpisu czerwonym atramentem: **J. Plateau** na każdej etykiecie. Kupować należy we Lwowie w aptekach pp. Mikolescha i Ruckera.
1558 7—15

Wys. c. k. Ministertwo
wojny
oznajmiło, że na jarmarkach wiosennych roku bieżącego nie będzie zakupować źrebiąt dwulatek do rządowych Zakładów (Follenhöfe), o czem Komitet Towarzystwa gospodarskiego galic. strony interesowane niniejszem zawiadamia.
1311 2-3

Na święta!

Węgierskie.	
1 but. Presburgera	—40
1 „ Risling	—90
1 „ Zieleniaka I	—65
1 „ „ II	—80
1 „ „ III	1—
1 „ Wytrawnego	1·20
½ kwarty z r. 1861	1·20
1 „ Węg. Maślacza z r. 1874	1·20
1 „ Rustera wyskok	1—
1 „ Rustera	—90
1 „ Budaj czerwonego	—65
1 „ Ofnera adlesberger starego	1—
Austrjackie.	
1 but. Klosterneuburgera Roemera	—90
1 „ Feslauera białego Stifta	—90
1 „ „ czerwon.	—90
1 „ Schlumbergera białego	1—
1 „ Goidek białego i czerwonego	1·80
1 „ Burgunder	1·10
Reńskie.	
1 but. Piesporter Mozel	1·30
1 „ Johannisbergera	3—
Francuskie.	
1 but. St. Estephe	1·30
1 „ St. Julien Medok	1·20
1 „ Chateaux Margaux	1·80
1 „ Haut-Sauterne białego	2·50
1 „ Barsak	1·80
1 „ Szampana Moet & Clandon	4·50
1 „ „ Cliquot	3·60
1 „ Styryjskie	2·60
1½ but. „	2·50
½ „ „	1·10
1 but. Sherry	2·60
1 „ Madeiry	2·50
1 „ Portweinu	2·60
1 „ Haidzek } Szampan	4·50
1 „ Monopol }	4·30

Na święta!

HANDEL Karola Bałłabana we Lwowie

poleca 1490 3—0
Naturalne czyste
WINA
węgierskie, austrjackie, francuskie, hiszpańskie, szampańskie w jakości doskonałej polecam sumiennie.

MAGAZYN NOWOŚCI
E. MACHAYSKI
dawniej 1609 3—4
L. M. FEINTUCH i E. MACHAYSKI
we Lwowie
plac Marjacki, w gmachu Banku Hipotecznego vis-à-vis Hotelu Georg'a
poleca
Najmodniejsze eleganckie parasolki
po złr. 5, 6, 8, 10 i t. d.
Wielki wybór najmodniejszych wachlarzy
po złr. 1, 1·50, 2, 3 i t. d.
Kapelusze męzkie filcowe najnowszego fasonu
po złr. 4 i 5.
Rękawiczki męzkie, znane z dobrego gatunku po złr. 1·30.
Rękawiczki damskie o 3 i 4 guzikach
po złr. 1·50.
Wielki wybór najmodniejszych krawat damskich i męzkich.
Parasole angielskie jedwabne nowego systemu
po złr. 6·50, 7, 8 i t. d.
Wiele nowych artykułów w galanterji.
Skład perfumerji francuskiej i angielskiej.
Ceny niższe jak dawniej.
Zamówienia zamiejscowe uskuteczniają się odwrotną pocztą.

Ważne dla budowniczych i przedsiębiorców budowli.

W Pustomytach, tuż przy samej stacji kolei Albrechta, sprzedaje się po bardzo niskich cenach **kamień budowlany**, twardy piaskowiec, przydatny pod fundamenta, na cokoły itp.

Bliższych szczegółów zasięgnąć można u portjera w hotelu Langa we Lwowie, albo u właściciela w Pustomytach. 1629 1—5

Pisarz, który przez lat cztery pracował w kancelarjach notarjalnych, rutynowany we wszelkich czynnościach notarjalnych, biegły w samoistnem wyrabianiu pertraktacyj spadkowych, mający praktykę hipoteczną, sądową i administracyjną, władający językami krajowemi dokładnie w mowie i piśmie, posiadający chlubne świadectwa i rekomendacje, z szybkiem, kształtnem i czytelnem pismem, poszukuje zaraz posady u pp. notarjuszów, adwokatów, w kancelarjach rządowych, biurach prywatnych itp. we Lwowie lub na prowincji. Adres pod lit. **M. M. O.** w Administracji „Dziennika Polskiego." 3—3

Magazyn Nowości i Drobiazgowy
W. BYSTRZONOWSKIEGO
Lwów, ulica Halicka l. 18.
poleca świeże transporta najtaniej:
Hafty saskie do bielizny.

Szmurówki francuskie ceny zniżone 1·20, 1·80, 2, 2·50, 3, 3·50, 4, 5, 6, 8, 10 złr.

- Krawaty szerokie najnowsze męskie po 60, 80, 1, 1·20, 1·50, 1·80, 2, 2·50
- Krawaty długie 20, 30, 50, 80, 1, 1·20, 1·50.
- Krawaty wiązane 20, 30, 50, 60, 80, 90.
- Szaliki męskie 50, 80, 1, 1·20, 1·50, 1·80 2.
- Kołnierzykie poczwórne tuz. 2·70 szt. 24 ct.
- Manszety poczwórne tuzin 4·60 para 40 ct.
- Szelki ang. 50, 80, 1, 1·20, 1·40, 1·80, 2, 3·50.
- Chustki jedwabne na szyje 80, 1, 1·50, 2, 3, 4
- Parasole jedwabne 4·50, 5, 5·50, 6, 7, 8, 9, 10
- Parasole wełniane 1·20, 1·50, 1·80, 2, 2·50, 3, 3·50, 4,
- Wstążki, Aksamitki, Koronki, Welony, Aksamity.
- Kołnierzyki damski gładkie, tuzin 2·80, 3, 3·50, szt. 24, 25, 30.
- Kołnierzyki w garniturach haftowane po 80, ct., 1, 1·20, 1·50, 1·80, 2 do 6 złr.
- Kryzy w 100stu wzorach modnych po 10, 15, 20, 30, 40, 50, 60, 70, 80. do złr. 1.
- Kokardy najmod. po 60, 80, 1, 1·20, 1·50 2, 2·50.
- Szaliki damskie po 50, 90, 1·20, do 4 złr.
- Pończochy saskie tuz. 4, 5, 6, 7, 9, 10, 11.
- Pudry „Veloutin" Faij pudełko 1·80.
- Prawdziwa woda kolońska double po 50, 1, 1·80, 2, 2·50, 3, w tuzinach 20% opustu.
- Satyny, Guziki i wszelkie przybory do szycia i haftu. 1539 15—0

Łaskawe zamówienia zamiejscowe wysela odwrotną pocztą.

Orjentalne środki lecznicze dla zwierząt
Leopolda Molnara,
aptekarza w Kesmarku (Górne Węgry).

Orjentalny proszek bydlęcy dla koni, bydła rogatego i owiec; doświadczony środek od chorób zapalnych, braku apetytu kaszlu, kolek, zatwardzenia wzdęcia, bo gozek, wolów; dla krów które się źle doją lub niedobre dają mleko, tudzież jako prezerwatywa od wszelkich chorób zaraźliwych. Cena pakietu 35 ct.

Orjentalna Esencja wzmacniająca dla koni. Esencja ta sporządzana z ziół leczniczych wschodu używa się z dobrym skutkiem od wywichnięcia, wykręcenia stawów, sztywności muszkułów i żył, reumatyzmu, odgniecień, obrzęknień, sparaliżowania, przeziębienia i służy także do wzmocnienia i orzeźwienia po wielkiem natężeniu. Cena flaszki 1 złr.

Orjentalny proszek dla świń, przeciw anginie i innym zapalnym chorobom nierogacizny. Paczka 45 ct.

Orjentalna woda świerzbowa; pewny środek od świerzbu nawet zastarzałego. Flaszka 1 złr 25 ct.

Orjentalny balsam na rany. Najprostszy i najpewniejszy do wyleczenia tak świeżych jak i zastarzałych ran wszelkiego rodzaju. — Cena flaszki 50 ct. 1163 6—10

Skład główny dla Galicji: we Lwowie, w aptece Zygmunta Ruckera.

Zmiana lokalu.
Mam zaszczyt donieść P. T. łaskawym swoim odbiorcom i Szanownej Publiczności, że z dniem 1. kwietnia 1882 r., przeniosłem swoją
Pracownię i Skład sukień męzkich
pod firmą
K. KOSTECKI
do nowego lokalu
przy ulicy Halickiej l. 48 vis-à-vis gimnaz. Franc. Józefa.

Dziękując uprzejmie za dotychczasowe zaufanie upraszam i nadal o łaskawe względy. Z głębokim szacunkiem
1604 3—10 **K. KOSTECKI.**

Osłabienie męzkie, rozstrój nerwów,
utrata soków żywotnich i krwi, grzechy młodości i rozwiązłość.
Proszek peruwiański
Dr. Wruna,
(z ziół peruwiańskich złożony).

Proszek peruwiański służy jedynie i wyłącznie na to, aby usunąć wszelkie osłabienie organów płciowych i tak zapobiedz u mężczyzn impotencji a u kobiet niepłodności. Także jest ten proszek niezbędnym środkiem przy wszelkim rozstroju systemu nerwowego, przy osłabieniach wynikłych z utraty soków i krwi, onanji i nocnych polucjach (jako jedynych powodach impotencji), jakoteż przy nerwowem drganiu w rękach i nogach podają się te środki, których skutek jest znakomity. Cena za pudełeczko wraz z dokładnym przepisem **1 zł. 80 ct.**

Nabyć można we Lwowie u p. **Z. Ruckera**, aptekarza. Jeneralny Ajent: Al. Gischner, dipl. Apotheker Wien, II. Kaiser Josefstrasse 14. 1522 23—30

Towarzystwo wzajemnego kredytu
we Lwowie,
przy ulicy Halickiej l. 13. I. piętro
płaci od **wkładek oszczędności po 6%** rocznie
Bióro otwarte codzień oprócz niedziel i świąt w godzinach od 9. do 2. 1511 36—7

Tajnego radcy prof. Dr. H. v. FEHLINGA
zdanie: *„Franz Josephs Bitterquelle" prześciga cztery razy Friedrichshallera, 44 razy Hunyady Janosza, a o 62% Püllna, tudzież wszystkie znane mi wody gorżkie treścią skutecznych składników,* **a nadzwyczajna skuteczność, skonstatowana przez lekarskie powagi** *znajduje także swoje uzasadnienie w mojej chemicznej analizie. Stuttgart w marcu 1882.*
1627 1—5

Zapasy w składach wód mineralnych

FRANZ JOSEF BITTERQUELLE

Broszury przez dyrekcję rozsyłką w Budapeszcie

Dnia 2. kwietnia br. w niedzielę palmową będąc w kościółku OO. Zmartwychwstańców
zgubiłam koronkę białą
z perłowej konchy w srebro oprawną
z takimże dużym krzyżykiem przy niej. Oddawca zgubionej koronki zostanie wynagrodzonym z podziękowaniem. Zgłosić się zechce: *Plac Halicki l. 10*, dom Spółki stolarzy Lwowskich F. L.

Poszukuje się
kantorzysty handlowego
G. N. L. poste restante.
1630 1—1

Nauczyciel prywatny
z konwersacją niemiecką, maturzysta, z kilkuletnią praktyką, poszukuje posady na wsi, lub we Lwowie.
Adres: **R. S.** poste rest. **Lwów.**

15% i jeszcze więcej niżej cen fabrycznych.

Zupełna wyprzedaż!
B. LAUFER
Lwów ulica Halicka l. 11
uwiadamia szanowną P. T. Publiczność, iż z powodu zupełnego zwinięcia swego interesu i przeniesienia się do Wiednia, wysprzedaje w swoim magazynie ulica Halicka l. 11
gotowe suknie męskie i dziecinne,
bundy, szlafroki, paletoty zimowe i futra, jakoteż różne materje z prawdziwej wełny owczej z najlepszych fabryk austrjackich i zagranicznych niżej cen fabrycznych o 15% i więcej taniej.

Dziękując za dotychczas otrzymane zaufanie szan. P. T. Publiczności, upraszam szan. P. T. Publiczność, aby zechciała korzystać i w tym sezonie z tak dobrej sposobności, nabycia dobrych i gustownych ubrań i materyj metrowych po najtańszej cenie i każdy kupujący dziwić się będzie, że za takie niskie ceny gustowne i dobre suknie sprawić może, bo chciałbym jak najprędzej interes mój zwinąć. Z uszanowaniem
1583 6—12 **B. Laufer.**

J. NEUHOFER
c. k. nadworny
optyk i mechanik
we Lwowie,
ulica Karola Ludwika l. 9,
róg ulicy Sykstuskiej,
poleca Szanownej P. T. Publiczności swój bogato zaopatrzony i największy skład towarów, jako to:

- **Okulary**, cwikiery rozmaitego fasonu z różnorodnemi szkłami od 1 złr. począwszy i wyżej.
- **Lornetki** ręczne w oprawie rogowej, szyldkretowej, srebrnej, złotej, z perłowej macicy i kości słoniowej.
- **Lornety** teatralne od 3 złr. i wyżej.
- **Binokle** wojskowe od 16 złr. i wyżej.
- **Dalekowidze** od 2 złr. i wyżej.
- **Teleskopy**, perspektywy myśliwskie.
- **Mikroskopy**, lupy, szkła do czytania, kompasy, busole.
- **Barometry** metalowe (Aneroidy) od 5 złr. i wyżej.
- **Termometry** rozmaite od 80 ct. i wyż.
- **Alkoholometry** po złr. 2·50, 3·50 i 5.
- **Sacharometry** po złr. 2·50 i 3·50.
- **Areometry** i manometry do kotłów parowych.
- **Taśmy** miernicze, wagi wodne, piony, rajscajgi, calówki (Zölstöcke), łańcuchy miernicze.
- **Aparaty** rotacyjne, maszyny do elektryzowania, pudła stereoskopowe i obrazy, metronomy.
- **Instrumenta** mechaniczne i geodezyjne, matematyczne i fizykalne w największym wyborze.

Naprawy we wspomnianych artykułach przyjmuje się i oblicza jak najtaniej. 1499 89 0

Zamówienia z prowincji uskutecznia się za zaliczką odwrotną pocztą. Każdy osobiście kupiony albo sprowadzony przedmiot odmienić można jeśli nie odpowiedni w ciągu dni 14.

J. Neuhöfer,
c. k. nadworny optyk i mechanik we Lwowie, ulica Karola Ludwika l. 9, róg ulicy Sykstuskiej.

Doniesienie.
Mam zaszczyt zawiadomić P. T. szanowną publiczność, iż znane wyborne **WINA** z pasma gór Tokajskich - Heygyalia z winnicy I klasy zwanej „Kyraly" (król) — na mocy zezwolenia c. k. Dyrekcji skarbu — a aktem notarjalnym od szan. spadkobierców po śp. Dr. Neupauer jestem upoważniony sprzedawać.

Tak pieczęć oryginalna, jak i ceny pozostały niezmienione. 1612 2—2

Bełz 1. kwietnia 1882. Uniżony
Latawski.

O znaczniejsze zakupna tychże win można się zgłosić do szanownych właścicieli we Lwowie, Rury l. 6.

Praktykant notarjalny
posiadający uzdolnienia zastępywania notarjusza otrzymać może stałe zajęcie w kancelarji notarjusza **Fiątkiewicza**, w Tarnopolu. 1602 3-

---

Ogłoszenie.
Mamy zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność miejsc okolicznych, że przy nadchodzących świętach Wielkanocnych w nowo urządzonym browarze Nowosiółek obok Złoczowa, dostać można, a to:

1. **Drożdży**, prawdziwych piwnych i niezawodnych cejgowych wierzchnego fermentu za litr à 1 złr. w. a.
2. Również mamy na składzie i wyrabiamy w 3 gatunkach

Piwa po następujących cenach:
a) prawdz. wystały Leżak za 1 litr à 8 ct
b) dolnego fermentu bez drożdży za 1 litr à 7 ct.
c) górnego fermentu z drożdżami dla utrzymania siły stopnia za 1 litr à $6\frac{1}{2}$ ct.

Każdego czasu jest do sprzedania w anlałach od 25 do 100 litr.

Zamówienia uskutecznia się bezzwłocznie. Zarząd browaru Nowosiółek, poczta Olszanica koło Złoczowa. 1598 3—4

Uznanie!!!
Cztery wielkie medale zasługi i list pochwalny
za przewyborne perfumy i wody toaletowe.

Woda lwowska odznacza się bardzo przyjemnym i długotrwałym zapachem, zastępuje perfumy, wody pachnące, octy aromatyczne i toaletowe. — Woda lwowska zyskała powszechne uznanie i wziętość w kraju i za granicą. Ponieważ woda lwowska nietylko jest znakomitą perfumą do skrapiania sukień i chustek, lecz użyta także za pomocą rozpylacza, daje bardzo wonne i miłe kadzidło, flakon 80 i 1 złr. 50 ct.

Woda lawendowo-ambrowa. Posiada bardzo przyjemny i silny zapach; służy do skrapiania sukień i chustek, niemniej też użyta za pomocą rozpryskiwacza, daje bardzo przyjemne i wonne kadzidło. Cena całego flakona 1·20.
Pół flakona 70 ct.

Woda lawendowa podwójna. Odznacza się nader przyjemnym orzeźwiającym zapachem i używa się nietylko jako woda pachnąca do skrapiania sukień, chustek i mieszkań, lecz także jako woda toaletowa ma obszerne zastosowanie w damskiej toalecie, czy to do nacierania ciała lub też zmieszana z wodą do mycia, bardzo korzystnie wpływa na płeć i skórę, konserwując i chroniąc ją od wyrzutów, zmarszczek i t. p. Cały flakon 90 ct.
Pół flakona 50 ct.

Woda kolońska potrójna, która o wiele przewyższa swoją dobrocią zagraniczne flakony po 40, 80 i 1·50.

Woda kolońska flakony po 25, 50 i 1 złr.

Ocet toaletowy. Odznacza się nader przyjemnym zapachem i jest powszechnie używanym do odświeżania ciała, skórze nadaje jędrność, czerstwość i chroni ją od wszelkich wpływów szkodliwych powietrza. Służy on również do odświeżania i odwietrzenia powietrza w salonach. Cena 50 i 1 złr.

Perfumy. Chypr, heliotrop, jaśmin, Jokey-Klub, hiacynt, lilija, perfuma krakowska, perfumy z kwiatów alpejskich, kwiatów polnych, kwiatów wschodnich, Ess-bouquet, Millefleurs, paczula, rezeda, róża mchowa, Opoponaks, Ylang-Ylang, piżmo, perfuma litewska, fiołek, świtezianki, ambrozja, niezapominajki, pieszczotka, kwiat polski, konwalia, pierwiosnek, róża, itp. flakoniki po 30, 50, 75 ct. 1·50 i 2.

Saszetki (Sachet) z zapachem paczulowym, z kwiatów wschodnich, konwaliowym, kwiatów polskich, kwiatów alpejskich, fiołkowym, lawendowym, piżmowym, różannym, heliotropowym itd. po 40 ct. 1 złr., i 4 złr. 1488 36—0

Wody toaletowe z zapachami: fiołek, heliotrop, Millefleurs, Ess-Bouquet, służą do nacierania ciała i skrapiania włosów. Flakon 1 złr.

JAN IHNATOWICZ,
magister farmacji i chemik sądowy.
Fabryka we Lwowie, ulica Kopernika l. 3.
Filia w Krakowie, Sukiennice l. 20.

Główne składy w aptekach: w Stanisławowie u p. Stechera, w Tarnopolu u p. Jamrugiewicza, w Przemyślu u p. Nahlika, w Podhajcach u p. Kaczykiewicza, w Stryju u p. Drągowskiego, oraz we wszystkich pierwszorzędnych składach.



Rud. Sacka
pługi stalowe zgłębiacze i uniwersalne,
tegoż najnowsze 1555 10—24
patentowane siewniki rzędowe
dostarczają po cenach oryginalnych
CLAYTON & SHUTTLEWORTH
we Lwowie przy ulicy Gródeckiej l. 22
(wyłączni zastępcy dla Galicji i Bukowiny).

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Z drukarni „Dziennika Polskiego," pod zarządem Leona Zubalewicza